

MAJONEZ

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr. 39 (391) Rok XI 25 września — 1 października 1994 r. CENA 1.50 zł

Dziś

w numerze

Fortuna
zamknięta w kole
str. 3

Kaliber 7,65
str. 3

Ujarzmienie
dymu
str. 3

Pierwszy kontrast
str. 5

Spotkanie
po 20 latach
str. 6

Spór o Andrzeja
str. 6

W POCIĄGU pospiesznym na trasie Londyn — Edynburg w przedziale pierwszej klasy wszystkie miejsca są zajęte. Przy oknie zajmuje miejsce starszy szpakowaty pan reprezentujący typ angielskiego gentlemiana. Starszy pan wydobywa z podróżnej torby wiktualy: długą rumianą bułkę francuską, masło, szynkę i tubę majonezu. Kroci dwa plasterki świeżej chrupiącej bułeczki, smaruje ją z piętym masłem, przekłada dwoma plasterkami pachnącej, soczystej szynki, nakłada warstwę majonezu, składa kanapkę i... wyrzuca ją przez otwarte okno.

Podróżni milczą i obserwują z zaciekawieniem gentlemiana.

Starszy pan bierze do ręki bułeczkę, kroci dwa cienkie plasterki, smaruje masłem, przekłada szynką, smaruje majonezem, składa kanapkę. I znów wyrzuca ją przez okno.

Wśród pasażerów poruszenie. Są wyraźnie podekscytowani tym, co widzą. Ale w dalszym ciągu zachowują angielską flegmę. Kiedy po raz trzeci starszy pan powtarza tę samą operację jeden z pasażerów nie wytrzyma i pyta:

— Przepraszam, dlaczego pan wyrzuca te smakowite kanapki?

— Widzi pan — odpowiada gentleman — ja cholernie nie lubię majonezu.

— Anegdota? Tak, stara jak świat i chyba nieprawdziwa.

AMY pod ręką taki przykład — odpowiednik angielskiej anegdotki w legnickim wydaniu. Oto ona.

Pewne przedsiębiorstwo budowlane w Legnicy — nazwijmy je LPB — występuje w roli pasażera pociągu pospiesznego. W roku 1962 pasażer — przepraszam, przedsiębiorstwo — wybudowało nowe bloki mieszkalne przy ul. Świerczewskiego. Bloki jak bloki, są mniej lub więcej udane, ale z pewnością bardzo potrzebne. Szczególnie w Legnicy, gdzie głód mieszkaniowy snędza sen z powiek ołów miłasta. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie mały „majonez” — usterka kanalizacyjna, która zatrzyma życie posiadaczom nowych mieszkań.

Są to wadliwie zbudowane odpływowe studzienki kanalizacyjne. Każdy litr brudnej wody wylanej do zlewu, każde pociągnięcie za łańcuszek w łazience mści się na nierozważnych lokatorach. Zawartość zlewu i muszli klozetowych — zamiast odpływać do kanału — wpada do piwnic nowych bloków. Hasło „nie spuszczać wody, bo piwnice są przepełnione” jest tu wciąż aktualne.

Tak się dzieje od dwóch lat i ponoć nie ma na to rady. Lokatorzy (użytkownicy mieszkań) cierpią, MZBM (właściciel bloków) monitoruje i śle protokół za protokołem. DBOR (inwestor) uczestniczy w różnego rodzaju komisjach, a wszyscy razem domagają się wielkim głosem sprawiedliwości kanalizacyjnej, czego LPB nie chce udzielić.

Ktoś powie — po co to pisać? Nie wyszło coś, więc trzeba poprawić i kwita. Sęk w tym, że LPB nie chce poprawić. Sporządziło za to już drugą „kanapkę” w postaci pięknych (bez przesady) nowoczesnych i doskonale wyposażonych bloków w okolicy ul. Saperskiej i Artyleryjskiej. Niestety, do nich te mały



Fot. T. Drankowski

taki sam feler jak bloki przy ul. Świerczewskiego. Pragniemy więc przypomnieć o tym dyrekcji LPB i odpowiedzieć, co należy zrobić, aby uwolnić piwnice nowych bloków od zmory cuchnących ścieków.

A więc trzeba poprawić źle wykonane roboty kanalizacyjne na zewnątrz bloków przez osadzenie stópki w ścianach studni rewizyjnych. Wykonać kiny, przebudować odcinki przykanalików w ten sposób, by były wyprowadzone niżej niż odpływ w kierunku kanału i nie powodowały gromadzenia się osadu w studzienkach. Przy tym warto pamiętać, aby mury kanalików posiadały wystające brzegi co najmniej na 3 cm. Podobno przewidziane jest to przepisami.

o czym specjaliści budowlani powinni doskonale wiedzieć.

NAPISALIŚMY o tym — pragniemy przypomnieć — ponieważ o taką właśnie przebudowę kanalizacji krusza kopie już od dwóch z górą lat MZBM i DBOR trafiając na mur obywatelskości i lekceważenia, jaki wokół tego problemu wybudowało LPB.

I tak z londyńskiego anegdotalicznego pociągu przeniesiemy się do legnickiej rzeczywistości. Różnica w tym jest taka, że angielski gentleman wyrzucał przez okno swoje kanapki a LPB wyrzuca grube tysiące złotych.

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

Jakub Opoczyński

Wróceni życiu (II)

ŻOŁNIERZ LEGII CUDZOZIEMSKIEJ

J A NALEŻĘ do tych w gorącej wodzie kąpanych. Nigdzie nie potrafię długo zagrać miejsca.

Siedzimy na schodku zdepolowanego wozu. Coś tam trzeba podreperować. Oś, nie oś. Kurzymy papieroski i grzejemy się we wrześniowym słońcu. Czesław D. umie opowiadać. Ma zresztą o czym. Gdzie nie był ten niespełna trzydziestoletni mężczyzna? Żeby tak czasu i talentu starczyło można o nim całą powieść odwalić.

Pochodzi z kraju generała de Gaulle'a, z rodziny polskich emigrantów. W domu się nie przelewał, a Czesława zawsze ciągnęło w świat. Ot, romantyczne ciągotki młodzieńcze. Kiedy więc zmężniał, wstąpił do Legii Cudzoziemskiej. Polaków chętnie przyjmują. Wiadomo, Polacy naród bitewny. Paradował więc w pięknym żołnierskim uniformie Legii a w 1953 roku skierowano go do Wietnamu. Żeby strzelał do ludzi, którym zachciało się własnej niepodległej ojczyzny.

Czesław strzelał, grzał w błotach wietnamskiej dżungli. Potem mu się to znudziło. Albo — jak powiada — zrozumiał sens imperialistycznej wojny. Zgłosił się do polskiej ambasady, żeby „zmienić klimat”. I trochę z ciekawości jak wygląda ojczyzna przodków. Dwa lata siedział w Szczecinie, w stoczni. Potem zrobił te przebieżki 500 km do Legnicy. Tuż

miał dobrą pracę. Ustaltował się i gdyby nie ten głupi przypadek...

— Jak w nowym miejscu pracy?

— Tak sobie. Dali mi niższą grupę uposażenia niż miałem przedtem. Wszyscy się dziwią, bo jestem przecież takim samym dobrym fachowcem jak inni. Ale na ogół nie narzekam. Kumpi mam dobrych. Przez dwa tygodnie miałem tylko jedną sejsję. Nie, proszę tego nie mówcie. Rozumiem, tamtego kiedyś rozdano w szpitalu więc nie ma zabijań do takich jak my. Wiem, że na zaufanie kolegów trzeba zapracować. To wymaga czasu...

Wydaje się, iż ten mój rozmówca ma drogę otwartą do pełnej rehabilitacji. Ale co się dzieje z tymi, którym się nie udało?...

POD SKRZYDŁAMI ANIOŁA

UPRZEDZANO mnie. Ulica zamieszkała jest przez różne męty. Nawet w dzień można dostać po głowie. Wbrew jednak przewidywaniom mieszkanie, do którego wchodzi jest urządzone bardzo starannie. Makatki, obrazki na ścianach, kanapa z poduszczkami, podłogi aż lśnią. Widać rękę gospodarnego kochanka. Przepuszczając mnie przez korytarz gospodini prosi, abym wytarł dokładnie buty. W pokoju, przed włączonym telewizorem siedzi odwrócony plecami do drzwi mężczyzna. Ogląda „Południowe rytmy na Broadway'u”. Po rocznym pobycie w zamknięciu — myślę — z podwójną przyjemnością podziwia się takie programy.

— Czy pan L. Mogę z panem zamienić kilka słów?

— Tutaj nie mieszka żaden L.! — oburza się widz telewizyjny. — Kto panu dał adres?

— Daj spokój — wtrąca gospodini. — On jest tam!

Sypialnia urządzona jest z podobną mieszczańską starannością. Na pluszowej kanapie, na wół leży mężczyzna, nad nim opiekunko rozpościera białe skrzydła anioła z buzią, jak lala, wymalowaną przez domorosłego artystę.

Spi?

— Gdzie tam! Leży tak od lipca. Schodzi tylko z kanapy do ubikacji. Powiada, że musi po tamtym wypocząć. Czeka na rozwód i wtedy wy-nocha!...

Po wyjściu gospodini, człowiek spod skrzydeł anioła raczej otworzyć oczy. Przyjmuje papieroś. Ręka, w której trzyma tacy się papieros, wyraźnie drży.

— Widział pan? Wystarczy rok i wszystko trzeba zacząć od początku. Znać się z pierwszym lepszym facetem i pan musi na to spokojnie patrzeć. Inaczej źreć nie da. Pracowałem na to wszystko, co pan w tym domu widzi z piętnaście lat; a teraz tamten przychodzi na gołowe. Mnie każą się wynieść. I dlaczego? Bo kapciekę za dużo wypilem i dałem takiemu jednemu w mordę. To chyba każdemu może się przytrafić, nie?

— Jest pan przecież dobrym fachowcem. O ile mi wiadomo skierowano pana do Prochowic, na dobre warunki. Dlaczego nie pójdzie pan do pracy?

— Praca, praca... Czy pan sądzi, że po tym wszystkim potrafię coś robić? Słyszał pan o polikachach?... Siedziałem z takim jednym. Nauczył mnie polikać różne przedmioty: trzonki od łyżek, druty, igły, przewody elektryczne, co popadło. Myślałem, że w ten sposób prędkiej wypuszczę. Teraz potrzebuję opieki. Muszę mieć dobrze przygotowaną strawę, inaczej wymiotuję. Ja, proszę pana, jestem chorym człowiekiem. Muszę się leczyć. A mnie z własnego domu wyganiają...

J A SIĘ MUSZĘ leczyć! — słyszałem to zawołanie nieraz podczas rozmowy z tą grupą ludzi. Muszą się podwójnie leczyć. Fizycznie i moralnie. Wielu z nich (mam na myśli nie recydywistów, lecz tych, którzy po raz pierwszy zetknęli się z więzieniem) zdaje sobie sprawę, że rehabilitacja jest procesem niełatwym. Tam, gdzie najbliższa rodzina spotkała powracającego z życiowości proces jest mniej bolesny. Zależy też od klimatu zaufania, jaki umiano wytworzyć w nowym zakładzie pracy. Najlepiej to scharakteryzował jeden z moich rozmówców:

— Wiem, że nikt nam kwiatów nie poda. Na to nie liczyłem. Trzeba zacząć życie od początku. Byłem w kilku zakładach, łącznie z tym, gdzie uprzednio pracowałem. Odprawiono mnie, ale będę nadal szukał. Wierzę, że potrafię udowodnić, iż jestem pożyteczną jednostką...

JAKUB OPOCZYŃSKI



Pożegnanie lata.

Fot. J. Datz

Tow. Zygmunt Bartosik:

Główny kierunek działania — realizacja uchwał IV Zjazdu Partii



ROZMOWA była nieorganizowana i prawie żywiołowa a mój rozmówca wyraźnie nie dawał mi okazji do efektywnych sformułowań. Zamiast więc rozbudowanego życiorysu — zaledwie kilka słów wiążących się z osobą tow. Zygmunta Bartosika, sekretarza propagandy w Komitecie Powiatowym PZPR w Legnicy:

A więc: wiek — 37 lat. Zawód podwójny: technik-hutnik i ekonomista. Pochodzi z rodziny chłopskiej zamieszkałej na Lubelszczyźnie. Po wyzwoleniu rozpoczął pracę w aparacie ZWM, a w r. 1946 wstąpił do Partii. W kilka lat później został mianowany Komendantem Powiatowym MO w Legnicy, lecz po niedługim czasie zmuszony był opuścić szereg MO z powodu złego stanu zdrowia. Następny etap — to praca w Hucie Miedzi.

Właściwie tyle tylko lakonicznych informacji usłyszałem od tow. Bartosika o nim samym.

Okres swej pracy w Hucie tow. Bartosik wspomina ze szczególnym sentymentem, chociaż były to wcale nie łatwe dla niego lata. Początkowo pracował jako zwykły robotnik. Później — jako kierownik Wydziału Doświadczalno — Badawczego. Właśnie w tym czasie ukończył Technikum Hutnicze. W roku 1959 na konferencji sprawozdawczo-wyborczej został wybrany I sekretarzem Komitetu Zakładowego Partii i pełnił tę funkcję do czasu skierowania go przez Komitet Wojewódzki na studia stacjonarne do Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR. Wydział Ekonomiczny tej uczelni ukończył w czerwcu br. i wrócił do Legnicy, aby rozpocząć działalność w Komitecie Powiatowym.

Praca w budującej się Hucie to były wielkie przeżycia — mówi tow. Bartosik. — Kolejne uruchamianie wydziałów produkcyjnych i pomocniczych, cała zaloga niezwykle emocjonalnie przeżywała. Brak doświadczenia wyrównywał ludzki zapłata i działalność aktywów partyjnych i bezpartyjnych, była w tym trudnym okresie szczególnie cenna.

Ludzie włączali się do wszystkich akcji podejmowanych przez Komitet Zakładowy Partii.

Np. w okresie wyborów do Sejmu i rad narodowych aktywnie huty znakomicie przeprowadziły kampanię przedwyborczą. Ale nie działali przy biurkach lecz w terenie. Dzięki temu przebieg wyborów w naszych obwodach był bardzo pomyślny. Ludzie wiedzieli na co głosują, dlaczego głosują i wzięli gromadny udział w wyborach. IV przyszłym roku czeka nas podobna praca i ja-

stem przekonany, że działania z huty będą w okresie przedwyborczym równie czynne jak poprzednio.

Później jak by z nutką sentymentu:

— Chciałbym zapewnić hutników, że zawsze będą mi bliscy. Jestem przecież jednym z nich. Nadal jestem członkiem hutniczej organizacji partyjnej i wszystkie ich problemy żywo mnie obchodzą.

Mówiąc o swej niedawno rozpoczętej działalności na terenie huty tow. Bartosik podkreśla:

— Z wielkim zainteresowaniem zapoznaje się obecnie z różnymi środowiskami społecznymi w Legnicy. Ostatnio zetknąłem się ze środowiskiem nauczycielskim, które głęboko cenię ze względu na niezwykle ważną rolę i misję społeczną jaką nauczycielstwo ma do spełnienia.

Sekretarz mówi również o zamierzeniach w pracy partyjnej:

— Głównym kierunkiem, głównym nurtem całej działalności partyjnej Komitetu Powiatowego, w tym również pracy w dziedzinie propagandy — jest realizacja uchwał IV Zjazdu Partii. Propaganda ma tu istotną rolę do spełnienia. Jak wiadomo kluczowe znaczenie w realizacji uchwał IV Zjazdu ma działalność instancji i organizacji partyjnych zmierzająca m. in. do utrzymania wysokiej aktywności produkcyjnej załogi, do dalszej aktywizacji pracy kulturalnej i przepełnienia jej treścią ideowo-społeczną, do pogłębienia socjalistycznej świadomości młodego pokolenia i umacniania jego wiary z partią i narodem. To jest nasze naczelne zadanie.

Ponadto jesteśmy obecnie w trakcie przygotowań do rozpoczęcia roku szkolenia partyjnego. Od października wznowiamy działalność WUML-u. Przyjmujemy właśnie kandydatów na pierwszy rok studiów na wydziałach ekonomicznym i filozoficzno-socjologicznym.

Również niezwykle ważnym zadaniem są prace związane z przygotowaniem i organizacją konferencji sprawozdawczo — wyborczej, która odbędzie się na przełomie października i listopada.

Taki mniej więcej jest całościowy obraz naszego życia i przedsięwzięć jakie w dziedzinie propagandy podejmujemy.

Tow. Zygmuntowi Bartosikowi serdecznie i gorąco życzymy, aby w swej działalności osiągnął jak największe sukcesy.

KRYSTYNA FRANUSZ

Mikrofelieton

MAKABRA

Walka z piractwem drogowym jest moim hobby. Datuje się to od czasu, kiedy przed wielu laty przeżyliśmy noc grozy, wracając z Wrocławia autokarem, prowadzonym przez zaległego w drobny mak kierowcę. Sześćdziesiąt osób, pogrążonych w drzemce, nie zdawało sobie sprawy, że znajduje się na krawędzi życia i śmierci. Wiedział o tym tylko kierownik wycieczki oraz dwóch pasażerów, siedzących na przedniej ławce i obserwujących wyczyny pijanego szofera.

Prowadzony przez niego wehikuł zataczał się od jednej krawędzi autostrady do drugiej, w ostatniej sekundzie wymijał filary przerzeczonych przez drogę mostów, wpadał na żywopłoty i w ostatniej chwili hamował przed jadącymi na przódzie samochodami.

Owe dramatycznej nocy wszystko wskazywało na to, że nasze doczesne szczęście będzie ktoś zbierał na deka i tylko szczęśliwy traf sprawił, że dotarliśmy cało do Legnicy. A przecież, gdyby się stało inaczej, mogliśmy figurować w charakterze odstraszających eksponatów na pl. Słowiańskim pod powracającą tabliczką: „Oto skutki picia wódki”, przy czym ktoś mógłby nas pośmiertnie

W nowym roku kulturalno-oświatowym

START

do jeszcze większych zadań

W NIEDZIELĘ 20 września odbyła się w Legnicy uroczysta inauguracja roku kulturalno-oświatowego, zapoczątkowana otwarciem Muzeum Regionalnego. Wśród licznej grupy osób uczestniczących w uroczystości byli: sekretarze KP PZPR Czesław Gmitruk i Zygmunt Bartosik, przedstawiciele władz wojewódzkich, przewodniczący obu rad narodowych, działacze kulturalni i społeczni. Organizatorzy nowej placówki usłyszeli od ojca mia-

sta — Antoniego Trembulaka wiele serdecznych słów uznania za wielki trud jaki włożyli w powołanie do życia ważnej dla kultury placówki. Kilkakrotnie tego dnia wymieniano nazwisko kierownika Muzeum mgr Tadeusza Gumińskiego, który ponosił najwięcej wysiłku przy urządzaniu Muzeum. Aktu otwarcia placówki dokonała Zofia Bartacka zastępca kierownika Wydziału Kultury Prez. WRN.

Zebrani goście zwiedzili urządzonej w jednej z sal wystawę obyczajową malarstwa polskiego, która niewątpliwie będzie z wielkim zainteresowaniem oglądana nie tylko przez legnickie społeczeństwo, ale również przez mieszkańców sąsiednich powiatów. Następnie zwiedzono kilka placówek kulturalnych na terenie miasta i powiatu — w tym Międzyzakładowy Klub „Merkury” i Klub Spółdzielców, który niebawem będzie oddany do użytku. Ponadto odwiedzone Kluby Książki i Prasy „Ruch” w Laskowicach i Tyńcu Legnickim.

W godzinach popołudniowych goście spotkali się w Legnickim Domu Kultury gdzie dłuższe przemówienie wygłosił sekretarz Prezydium MRN Ignacy Pressler. Mówca bardzo obiektywnie ocenił dotychczasowy dorobek legnickiej w dziedzinie kultury, ukazując pozytywne i niedociągnięcia. Podkreślił przy tym, że w bieżącym roku kulturalno-oświatowym, nasi działacze mają szczególnie wiele ważnych zadań do wykonania. Rok ten będzie bowiem kontynuacją obchodów XX-lecia PRL, na ten rok przypadają obchody związane z XX-leciem Legnicy i Dolnego Śląska. Uroczystości rocznicowe powinny być demonstracją naszego własnego dorobku w dziedzinie kultury. Swe bardzo rzeczowe wypowiedzi Ignacy Pressler zakończył ciepłymi słowami pod adresem działaczy na niwie kultury, którzy za swe trudy otrzymują jedyną, ale chyba bardzo cenną nagrodę — uznanie społeczeństwa i rosnącą rangę Legnicy.

Na zakończenie uroczystości inscenizacji — w wykonaniu oświatowy w Legnicy wystąpił Studencki Teatrzyk „Kalambur” z Wrocławia. Później odbył się wieczorek taneczny.

Effka.

Legnickie przycinki

PSUJE SIĘ...

Jedyną perłą legnickiej gastronomii bar samoobsługowy „Tempo”. W pierwszych dniach po otwarciu podawano tam smaczne zupy i dużą ilość drugich dań oraz salatek i surówek. Ostatnio tzw. wartości smacznego omijały złośliwe kuchnię „Tempa”. Zupa grochowa z grzankami podawana jest bez grzanek, filet z kurczaka przypominający gulasz z dorsza, a otrzymanie salatek z pomidorów jest już niemożliwe, choć pomidory obrodziły w tym roku wyjątkowo obficie.

Szkoda, że „Tempo” w tak szybkim tempie obniżyło swoje kulinarne loty.

STRACILI...

wiele ci, którzy pod koniec ubiegłego tygodnia oglądali „Garbusa” w kinie „Baltyk”. W pierwszych dniach projekcji taśma była długa i wszystko trzymało się kupy, ale po koniec tygodnia z filmu zostały tylko fragmenty, które niejednokrotnie trudno było powiązać w jakąś logiczną całość.

Ciekawe kto dorwał się z nożyczkami do taśmy filmowej? Może kierownictwo kina zechce wyjaśnić zagadkę?

HURTOWNIKIEM...

a nie detalistą jest kierownik sklepu detalicznego MHD nr 7 przy ulicy Dworcowej. Bardziej atrakcyjne towary nie trafiają na półki sklepu i znikają z magazynu. Np. dnia 15 bm kierownik sklepu otrzymał 240 butelek importowanego piwa „Radeberger”, które „wyszły” ze sklepu hurtowni. Podobno każdy transport cytryn też się tak hurtowo upłyniwa.

Sądźmy, że dyrekcja MHD marnuje hurtowy talent na stanowiącą detalicznym z wyraźną szkodą dla przedsiębiorstwa i konsumentów.

Gront.

OWOCOW W TYM ROKU NIE BRAKUJE



Reporter relacjonuje

REKORD DZIAŁKOWCA

Wkrótce po zamieszczeniu notatki o pomidorach-obrzymach wyhodowanych przez p. Bolesława Iskrę, mieliśmy okazję podziwiać wspaniały okaz, ważący 1 kg 28 dkg, który wyrósł na tej samej działce. Wspaniały pomidor został przeznaczony na nasiona. Ponieważ gatunek ten jest w dodatku bardzo plenny, warto zająć się jego rozpowszechnieniem wśród działkowców.

(a)

W HUCIE MIEDZI

Zanim Huta Miedzi obliczy wykonanie zadań III kwartału br. — warto wspomnieć o pomyślnych wynikach produkcyjnych jakie osiągnęli hutnicy w I półroczu tego roku. A więc przekroczenie planu ilościowego pociągnięto za sobą nadwyżkę w planie wartościowym, który został wykonany w 103,7 proc., co z kolei stanowi 51,03 proc. zadań planu rocznego. Sądźmy, że III kwartał w Hucie przebiegał równie pomyślnie.

W PLANACH

PAŹDZIERNIKOWYCH — LECZNICTWO

W październiku i listopadzie Prez. MRN zamieścił m. in. problemem leczenia dziecięcego w Legnicy. Szczegółowo sprawdził pracę placówek dziecięcych pomoc choremu dziecku, zbada wyniki i podjął kroki w celu usuwania ewentualnych przyczyn niedociągnięć, gdyby takie zostały stwierdzone.

MANIFESTACJA

W ROGOŹNICY
W dniu 20 września ludność Dolnego Śląska złożyła hołd ofiarom faszyzmu zamordowanym w b. obozie koncentracyjnym Gross-Rosen. Wśród tysięcy manifestujących byli liczni członkowie Oddziału ZBoWiD z Legnicy.

III KONGRES ZBoWiD

W dniach 24-26 września odbyła się w Warszawie III Kongres ZBoWiD. Wśród licznych delegatów wybranych na kongres z całego kraju — jest również zasłużony działacz legnickiego ZBoWiD, mjr Henryk Kupczak — prezes tegoż Oddziału. Na zebraniu przebieżkowym członkowie legnickiej organizacji wysunęli szereg wniosków, które delegat przekazał Kongresowi.

SPOTKANIA PARNYCH

Z WYBORCAMI
Wchodzimy w okres spotkań radnych z wyborcami. Celem tych spotkań jest ocena i podsumowanie pracy jaką w czasie swej kadencji wykonali ludzie wybrani przez społeczeństwo legnickie.

LEGNICKA KOMENDA ZHP

NAJLEPSZA
W WOJEWÓDZTWIE
Władze dolnośląskiej Chorągwi ZHP dokonały podsumowania letniej akcji obozowej oraz organizowanych przez poszczególne Komendy kursów szkoleniowych.

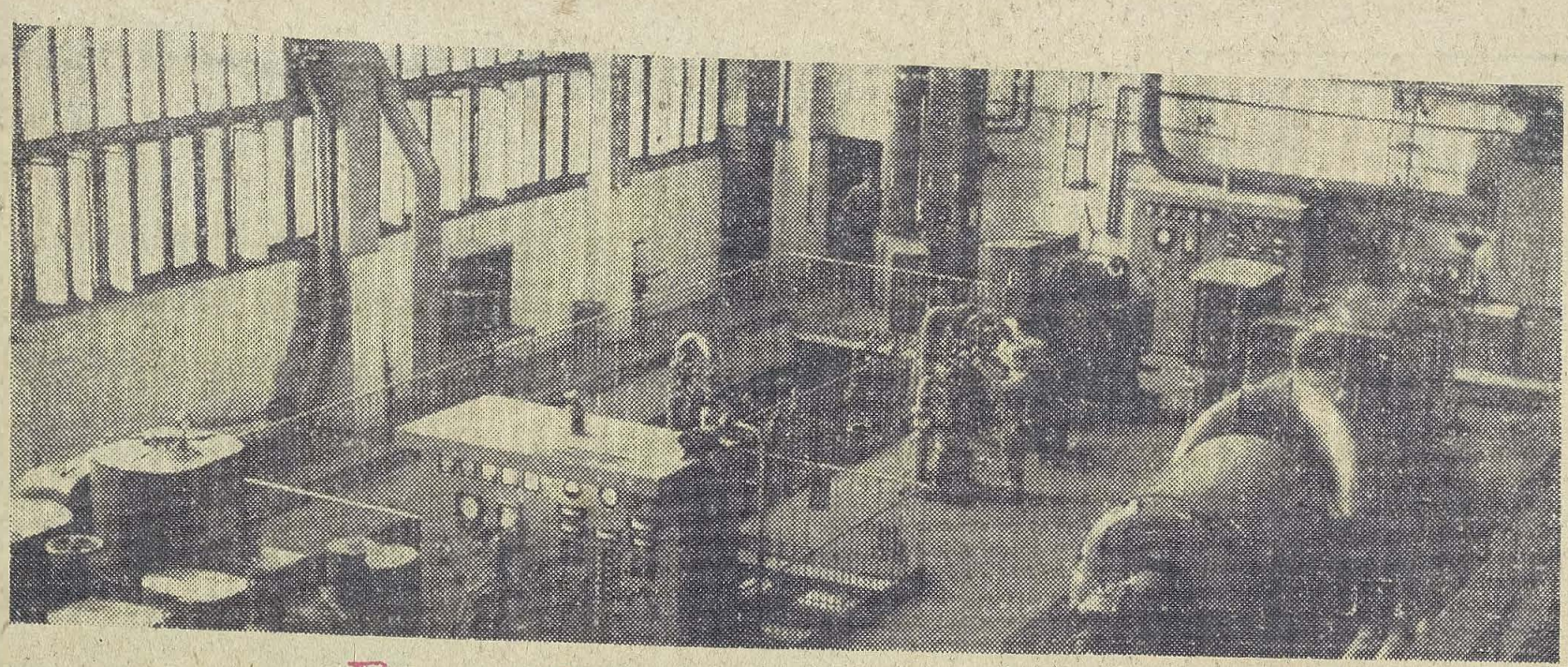
KOMENDA LEGNICKA
W OBU DZIEDZINACH ZAJĘŁA PIERWSZE MIEJSCE.

50 KOBIET OTRZYMA PRACĘ

Z inicjatywy Wydziału Zatrudnienia Prez. MRN w Legnicy, Dyrekcji Zakładów Białoskórniczych „Renifer” w Prochowicach i Międzyzakładowego Klubu „Merkury” zorganizowano specjalny kurs dla 50 kobiet z terenu miasta i powiatu legnickiego. Po dwutygodniowym przeszkoleniu uczestniczki kursu będą systemem chałupniczym szyć rękawiczki dla „Renifera”.

Kurs odbywa się w klubie „Merkury”, ul. Lenina 7.

(erg)



A zamknięta w kole

Wizów wpisał się do naszej świadomości milionową toną kwasu siarkowego. Potem, dodatkowo, produkcją cementu. Teraz przed załogą otwierają się nowe horyzonty, problemy i zadania.

JESZCZE niedawno, zaledwie parę lat temu, Wizów produkował najwięcej kwasu siarkowego — był krajowym potentatem. Ale czas pracował na rzecz głównych konkurentów, z korzyścią dla Tarnobrzegu i Torunia. Wobec to pierwsze miejsce trzeba było oddać — zadowolili się trzecim. I nieco podumać, z ołówkiem w ręku spojrzeć perspektywnie w przyszłość.

Wizów produkuje kwas siarkowy bazując na anhydrycie; Tarnobrzeg — na siarce. Nasza zmiana zasobna jest zarówno w siarkę jak i anhydryt. W takiej sytuacji wygrywa surowiec tańszy, lepszy — decydują zawsze względy ekonomiczne. Choć tym tańszym surowcem jest siarka, od przybytku nikogo jeszcze nie bolała głowa.

Ostatnie lata pracują na rzecz burzliwego rozwoju przemysłu

chemicznego. Wraz z tym rośnie zapotrzebowanie na kwas siarkowy. A przecież nie tylko przemysł chemiczny „polyka” ten kwas. Nie tylko chemicy wołają o więcej.

Kwas siarkowy jest półproduktem. Jako taki „odpływa” z Wizowa do Celwiskoz i Rokity. Jeśli więc produkujemy go coraz więcej, jeśli jesteśmy w stanie wyprodukować — bez uszczerbku dla rozwoju chemii — pewne nadwyżki, czy w tej sytuacji nie warto pomyśleć o przestawieniu produkcji? Pokusił się o nowe surowce i kruszce?

PROBLEMY nurtowały nie tylko kadrę techniczną Wizowa, ale i władze powiatu. Do ich przeforsowania przywiązywano więc sporo uwagi i znaczenia.

Czy było to łatwe. Rzecz cała dotyczyła wprowa-

dzenia nowej produkcji. Ale chodziło przede wszystkim o inwestycyjne zlotówki, potrzebne na budowę nowych wydziałów: kwasu fosforowego i soli fosforowej. O te zlotówki, o wprowadzenie tej nowej produkcji (kwasów i soli fosforowych) zabiegał także Tarnobrzeg, dysponujący atutami: wielką budową, tańszy surowiec. Przelicytowano Wizów.

Jak do tego doszło, wyjaśnił nam naczelny inżynier Wizowa mgr Józef Majchrowski:

— Produkujemy kwas siarkowy z anhydrytu. Z anhydrytu otrzymujemy również cement. Niezależnie od kwasu i cementu pozostaje nam dużo tzw. odpadów gipsowych. Te odpady zawierają sporo anhydrytu. A z anhydrytu co się otrzymuje?

— Jak to, co? Kwas siarkowy i cement! — odpowiedziałem.

To zadecydowało. Owa fortuna, która kołem się toczy przyniosła kombinatowi 240 mln zł. Od przyszłego roku te miliony zaczęły przemieniać się w kolejne inwestycje, w nowe obiekty. Za

4 lata (więcej już w 1967 roku) Wizów rozpocznie produkcję kwasów i soli fosforowych. Wszystko na bazie kwasu siarkowego, który dzisiaj stanowi główny produkt kombinatu.

Co to nam da?

Obecnie Wizów daje gospodarce krajowej ok. 12 mln. zł. zysku rocznie. Z chwilą wprowadzenia nowej produkcji będzie wypracowywał tych milionów znacznie więcej. A jest jeszcze druga strona medalu. Kwasy i sole fosforowe są produktami niezwykle poszukiwanymi, znajdującymi wszechstronne zastosowanie. Woła o nie przemysł, który potrzebuje ich do zmieszczania wody (po to, by nie osiadał w kotłach kamień), szuka ich przemysł spożywczy — wchodzi w skład środków piorących, mieszanek paszowych dla bydła itd.

Przed załogą Wizowa, jak przed laty, nowe problemy i nowe zadania. Przede wszystkim kolejna szansa i duża przyszłość.

Wizów ciągle jest ciekawy.

ROMUALD NADER

Łoża obserwatora

PARE dni temu zdarzyło mi się obejrzeć dwa nowe polskie filmy. Są to: „Wilezy bilet” oraz „Prawo i pięść”. Pierwszy z nich opowiada o człowieku, który będąc doskonałym fachowcem a zarazem uczciwym i rzetelnym obywatelem, podjął samotną walkę z kłiką, która rządziła przedsię-

mów uchwycili tutaj jakieś zjawisko bardzo charakterystyczne. Czy może wygodniej i łatwiej jest przeciwstawiać samotną walkę jednego człowieka grupie osób, które są z pozoru silniejsze a jednak muszą przegrać, bo działają w złej sprawie.

Powiadam więc, że nie wiem czy to jest typowe. Wydaje się jednak, iż filmy te sygnalizują zjawisko stosunkowo często występujące. Mianowicie to, że osoba, która decyduje się na walkę ze złem w swoim zakładzie pracy czy w swoim środowisku — bardzo często bywa w jej trakcie zupełnie osamotniona.

Być może wyda się to dziwne. Tak jednak jest i chyba nie trudno zgadnąć dlaczego. Przyczyną owej samotności

Osamotnieni?

biorstwem, w jakim ów człowiek pracował. Łatwo zgadnąć, że — skoro temat starczył na dwugodzinny film — walka ta była dramatyczna, pełna różnych „zagrań”, „napuszczeń” i tym, że inni z reguły nie barykadowali się przeciwko krzywdzie, ale pod jednym jeszcze względem oba filmy są charakterystyczne. Otóż w obu wypadkach samotny człowiek walczący ze złem w końcu wygrywa. I tym — wydaje się — różni się nasz obraz od ustroju kapitalistycznego. Ow samotny, walczący człowiek — dzisiaj, kiedy narzędniami walki nie są pistolety, lecz perswazja — dokument może nadzieję, że w końcu sprądludową i otrzymałszy od niej dokumenty uprawniające do zaprowadzenia w miasteczku ład i porządku — postanowiły wykorzystać je dla własnych, niskich celów. Dla rabunku i „szabru”.

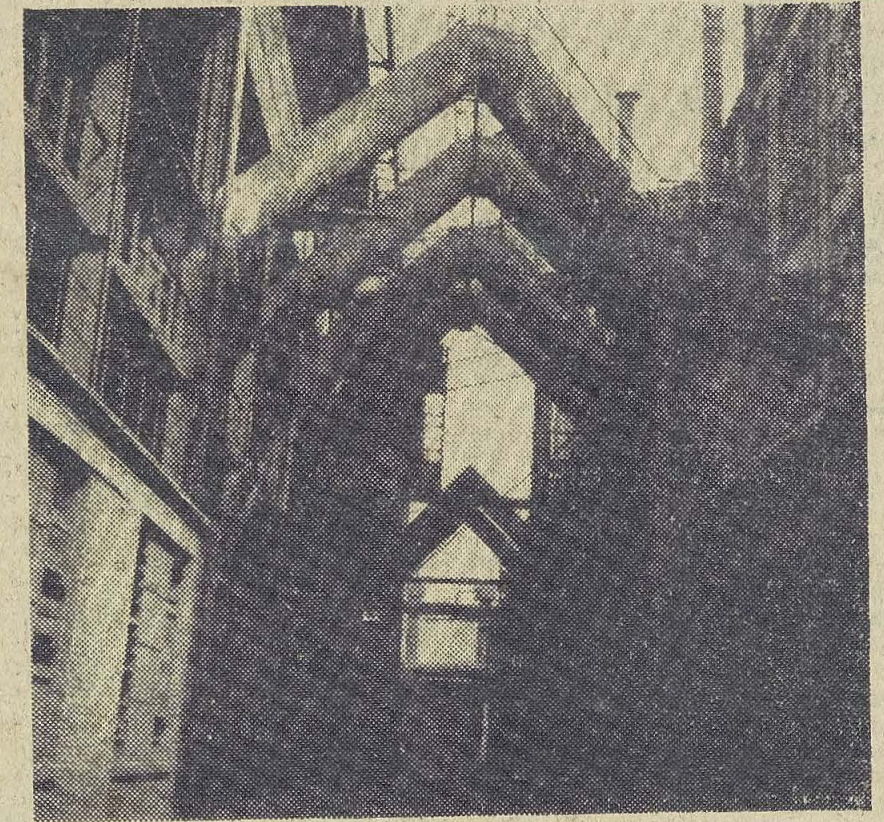
I wówczas — przypadek do dokooptowany do tej ekipy — byli więźni obozu koncentracyjnego — decyduje się podjąć z nimi samotną walkę i nie dopuścić do wywieżenia z miasteczka społecznego, cennego mienia. Jest dużo strzelaniny. Dużo tzw. krew w żyłach mroźnych sytuacji. Dużo jakichś utworzeń — być może z któregoś z „westernów”.

Nie piszę jednak recenzji. — Chodzi o co innego. O ów wspólny mianownik dla obu filmów, którym to mianownikiem jest prosty uczciwy człowiek decydujący się na podjęcie samotnej walki z grupą ludzi działających na szkodę interesu społecznego.

Nie wiem czy twórcy obu fil-

szukać należy po części w tym, że najczęściej takie osoby są przez jakieś okoliczności w pewnym sensie zmuszone do walki z kłiką, która rządziła przedsięwzięciem. To, że o soba, która decyduje się na walkę ze złem w swoim zakładzie pracy czy w swoim środowisku — bardzo często bywa w jej trakcie zupełnie osamotniona.

Być może wyda się to dziwne. Tak jednak jest i chyba nie trudno zgadnąć dlaczego. Przyczyną owej samotności



Fotografia już historyczna. Są tu rurociągi, które miały odpływać, ale zawiodły. Dziś już ich nie ma. Zostały zastąpione innymi urządzeniami...

Krystyna Franusz

Chcę opowiedzieć historię czarnego dymu trzeba coinać się nieco w przeszłość. A więc przed 13 laty peryferie spokojnego miasta Legnicy zamieniono w olbrzymi plac budowy, na którym w ciągu kilku lat wyrosła pierwsza w Polsce huta miedzi. Tu czytelnicy zapewne zechcą ziewać i powiedzieć, że pisano o tym w prasie setki razy. Otóż historia, którą dzisiaj opowiem nie jest jeszcze nikomu znana, a przy tym prawie sensacyjna. Ale wracamy do opowiadania.

BUDOWA HUTY to były lata często dramatycznych zmagani i najprzebieżniejszych komplikacji — jak to zwykle bywa, kiedy zapalem, uporem i ofiarnością trzeba chwilowo zastąpić doświadczenie. Wreszcie przyszedł dzień zwycięskiego zakończenia wielkiej gry. Z wysokich kominów wyrzelił w niebo słup, brunatnego dymu. Huta ruszyła, dając początek krajowej produkcji miedzi.

Tymczasem w Hucie pracowano na coraz większych obrotach. Wszystkie urządzenia zdążyły dobrze egzamin — za wyjątkiem filtrów odpylających, które zawiodły. A grzący w oczy i gardła dym nieraz dawał się załodzi we znaki. Skądże brały się te zgnięte jak i kapusta w słupie czarnego dymu?

Do formowania koncentratu miedzi w zgrabne brykiety używano się substancji wiążącej zwanej ługiem posulfitowym. To

znakomite spoidło jest produktem odpadowym uzyskanym przy wytwarzaniu celulozy i kosztuje bardzo tanio, bo zaledwie 200 zł tona. Niestety — ma ono i własności ujemne: zawartość nawet 1/10000 grama substancji znajdującej się w ługu — w jednym metrze sześciennym gazu — już powoduje przytłaczające zapachy. Oczywiście, można by zastąpić ług innym, bezwonym spoidłem, ale koszt jego jest co najmniej pięciokrotnie wyższy. Taką koncepcję trzeba było wykluczyć, bo przy zużywaniu dziesiątków ton

Opowieści z archiwum kapitana B. (I)

Kaliber 7,65

DO KAPITANA B. wpadam przeważnie „na pięć minut i dwa zdania”. Ale potem siedzimy przy kawie, zasnuwamy jego gabinet dymem papierosów i gawędzimy. Ja mam właściwie niewiele do powiedzenia. Za to chętnie słucham opowieści kapitana...

Kiedy odwiedziłem kapitana B. wczoraj i kawa jak zwykle stała przed nami na stoliku, kapitan otworzył swoją wielką, zieloną szafę. Spośród grubych akt wyjął tekturową teczkę, położył ją przede mną.

— Przejrzyj sobie to — powiedział. — Może coś cię zainteresuje.

— T U OFICER dyżurny. Usiłowałem zastrzelić sekretarza KP PPR. Wysłałem po was samochód — zabrakło w telefonie.

Karol szybko narzucił na siebie ubranie, które przed chwilą zdjął. Przed domem słychać już było pisk hamulców.

— Gdzie sekretarz?

— W szpitalu.

Sekretarz Komitetu Powiatowego PPR w Jaworze, Władysław Winkler był już opatrzony i mógł udzielić wyjaśnień. Były skąpe. Powrócił z Jawora do Sokolej Góry — gdzie mieszkał — około godziny 23. Był już rozebrany, chciał właśnie zgasić światło kiedy zza okna padł strzał i trafił go w udo.

— Miałem szczęście — uśmiechnął się białdo. — Okno było zastonięte, stało przed nim radio i kula przeszła przez nie.

— Podejrzewacie kogoś o chęć zabicia was?

— Nie. Nie mam pojęcia, komu tak bardzo zawadza.

Nazajutrz rano wyruszył Karol z kilkoma wartownikami do Sokolej Góry. Poddali oględzinom pokój sekretarza. W ścianie znalazł pocisk, który najwidoczniej wystrzelony został z pistoletu kal. 7,65. To było wszystko. Śladów nie znaleźli. Pod oknem był trawnik.

wiedzi — strzeł. W zaroślach zaległa cisza. Przeszukiwanie ich w ciemności nie miało sensu.

Karol usiłował coś wymyślić, ale czuł, że brak mu doświadczenia w takich sytuacjach. Raptorem wpadł na pomysł, a może przypomniał sobie wycytany gdzieś fortel... Wszedł do budynku, otworzył okno i głośno polecił żonie Witolda ubierać się.

— Dlaczego? — spytała. — Ja nic nie wiem!

— Proszę się ubierać! Pojedźcie pami z nami!

— Ale ja mam dziecko!

— To proszę dziecko też ubrać i wziąć z sobą!

W czasie tej rozmowy Karol zastanawiał się, czy fortel chwyci. Jeśli nie... Żona Witolda oczywiście nie arestuje, nie ma żadnych podstaw ku temu. Ale co będzie z tamtym?

— CIEKAWE już „zmiknąć” i dać zabicia was?

— Nie. Nie mam pojęcia, komu tak bardzo zawadza.

Nazajutrz rano wyruszył Karol z kilkoma wartownikami do Sokolej Góry. Poddali oględzinom pokój sekretarza. W ścianie znalazł pocisk, który najwidoczniej wystrzelony został z pistoletu kal. 7,65. To było wszystko. Śladów nie znaleźli. Pod oknem był trawnik.

Karol stał wśród swoich współpracowników. Oficer śledczy, który zdany jest tylko na własną intuicję. Ani psa, który mogłby chwytać ślad, ani laboratorium, gdzie dokonać by można ekspertyzy znalezionej pocisku.

Próbowano dowiedzieć się od najbliższych sąsiadów sekretarza, czy czegoś nie zauważyli. Bez rezultatów.

Powrotna droga do Jawora upływała im w milczeniu.

W pewnym momencie zauważyli kilku pracowników Komendy Powiatowej MO w Jaworze. Okazało się, że wracają z sąsiedniego Wiadrowa.

— Zarekwirowaliśmy u pewnego mieszkańca pistolet — wyjaśnił jeden z nich. — U Witolda Ch.

— Pokażcie ten pistolet — zainteresował się Karol.

Spojrzał. Pistolet miał kaliber 7,65.

— Jedziemy do Wiadrowa — zdecydował.

Witold Ch. przyznał, że ten właśnie pistolet oddał milicjantom.

Karol polecił Witoldowi Ch. ubrać się i udać z nim do Jawora. Wsiadł na bryczkę, ruszył. Po drodze Karol przypomniał sobie, że ma do załatwienia pewną sprawę w młynie. Zostawił Witolda pod opieką dwóch wartowników. Ledwo wszedł do młyna — usłyszał strzały. Pobiegł szybko z powrotem. Jeden z wartowników powiedział, że Witold zarzucił mu burkę na pepesze i uciekł. Strzelali za nim, ale w ciemności chyba nie trafili.

Po kilku dniach sytuacja uległa jednak zmianie. Karol znowu pojechał do Sokolej Góry, wypytując raz jeszcze o tamtą noc.

— Nic nie wiem — powiedział mu jeden z mieszkańców wsi — ale Niemka, która mieszka w jednym domu ze mną, znalazła kaburę od pistoletu.

Karol polecił przyprowadzić kobietę, która pracowała w tym czasie w majątku.

Odszukała kaburę w rupieciach. Wyjaśniła, że znalazła ją na ścieżce, wiodącej z Sokolej Góry do Wiadrowa. Kiedy? Rano po nocy, kiedy strzelano do sekretarza.

Karol obejrzał uważnie kaburę. Była z jasnego zamzu. Mogła pasować do różnych pistoletów. Nagle przyjrzał się kaburze bliżej: miała wyryte inicjały. W. Ch.

NIE MOGLI doczekać, kiedy będzie już w Jaworze. Natychmiast po przyjeździe kazał przyprowadzić Witolda Ch.

Polecił przed nim kaburę na biurku.

Witold spojrzął na nią. Stracił swoją pewność siebie.

— Czy znacie tę kaburę?

— Tak.

— Należy do was?

— Tak.

— A dlaczego oddaliście pistolet kaburę?

— To pamiątkowa kabura...

— Gdzie mieliście ją schowaną? Witold Ch. milczał.

— Znalezione ją w pobliżu sekretarza Winklera — powiedział Karol.

Witold Ch. poruszył się niespokojnie na krześle, przeklnął nerwowo sline. Usiłował ukryć drżenie rąk.

Karol wydał z siebie bezwiednie westchnienie ulgi.

Na podstawie wspomnień K. Kowalka

ZEIGNIEW KREMECKI

Ujarzmienie dymu

Ale niedługo potem odezwaly się w mieście pierwsze głosy: „Czujecie? Jak wiatr zawieje od Huty to w mieście „zajeżdża” zgnitymi jakkami i kapustą.” Zaś rodzi mi „znawcy” orzekli: „Zaś pojęcia budują, kominy zrobili za krótkie i wszystko idzie na nas.”

Niebawem ludzie przywykli do nieprzyjemnego zapachu. Kiedy wiało od Huty. Tym, bardziej, że wiało bardzo rzadko. Tylko okoliczni rolnicy narzekali, że od „kapuścianego” dymu więdną im rośliny.

znakomite spoidło jest produktem odpadowym uzyskanym przy wytwarzaniu celulozy i kosztuje bardzo tanio, bo zaledwie 200 zł tona. Niestety — ma ono i własności ujemne: zawartość nawet 1/10000 grama substancji znajdującej się w ługu — w jednym metrze sześciennym gazu — już powoduje przytłaczające zapachy. Oczywiście, można by zastąpić ług innym, bezwonym spoidłem, ale koszt jego jest co najmniej pięciokrotnie wyższy. Taką koncepcję trzeba było wykluczyć, bo przy zużywaniu dziesiątków ton

drogiego spoidła dziennie — koszt produkcji miedzi byłby znacznie wyższy. Zaprojektowano więc urządzenia, które miały odpływać i oczyszczać zawierające ług gazy wytworzone przy produkcji miedzi. I te właśnie urządzenia zawiodły.

Przed kilkoma laty rozpoczęła się w Hucie zmutna praca kolektywu ludzkiego połączonego ze sobą niewidzialnymi niemi koordynacji. Inżynierowie i technicy z Huty, Bibrometu i Instytutu Metalu Nieżelaznych ustawicznie zwiększali wysiłki, aby

udoskonalic proces odpylania i okiełznać czarny dym. Słowem osiągnąć to, co się skromnie nazywa postępowym technicznym. Pracowali nad tym dwa zespoły. Jeden pod kierunkiem dyrektora

(Dokończenie na str. 5)

Alarmujące cyfry

Nieletni przestępcy

Przestępstwa popełniane przez nieletnich od dawna stanowią jedną z plag Jawora. W Komendzie Powiatowej MO poinformowano nas, że w ubiegłym roku chłopcy, którym bardzo daleko do 17 lat, popełnili 24 kradzieże mienia prywatnego, 11 kradzieży na szkodę państwa i 8 włamań do kiosków oraz mieszkań. W ciągu 6 miesięcy tego roku nieletni aż 36 razy weszli w kolizję z prawem.

Z notesu redaktora

SKOLENIENIE PARTYJNE

Od 1 października br. prawie we wszystkich podstawowych organizacjach partyjnych na terenie powiatu jaworskiego rozpoczęło się szkolenie. Tematyka jest dość zróżnicowana, a więc – wybrane problemy IV Zjazdu Partii, sytuacja międzynarodowa, wiedza o rospodarcie, zagadnienia o Polce współczesnej itp. Wykładać będą prelegenci Komitetu Powiatowego PZPR, nauczyciele, inżynierowie i inni aktywiści.

XX-LÉCIE MO

Z okazji XX-lecia Milicji Obywatelskiej z początkiem października odbędzie się uroczysta akademii w Powiatowym Domu Kultury. Najbardziej zasłużeni milicjanci otrzymają odznaczenia i nagrody.

NA CO CZEKA MZBM?

3 lata temu lokatorka budynku przy ul. Kopernika 4 zwróciła się do Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w sprawie wstawienia potowy drzwi na klatce schodowej (jest tylko jedna rowoła). Nie zrobiono drzwi, nie przystano odpowiedzieć.

L. M.

List z Jawora

Czarodziejskie światelko

Szanowny Panie Redaktorze! Tak się złożyło, że drugi raz piszę na temat kłopotów z motocyklem. Kilka dni temu podczas kontroli na drodze zapłaciłem mandat na wysokości 70 zł za to, że szkieleto oblaśkowe na moim motocyklu było białe a nie czerwone. Nie mam pretensji do milicjanta bowiem spełnił on swój obowiązek.

Ala zlorzęczone na Rzemieślniczą Spółdzielnię Zaopatrzenia i Zbytu Wytwórczo-Usługową w Katowicach (ul. Mickiewicza 12), która produkuje braki. Kupiłem w sklepie motoryzacyjnym w Jaworze szkieleto oblaśkowe wyprodukowane przez wspomnianą spółdzielnię. Kiedy je zakładałem było czerwone, lecz tego samego dnia spadł deszcz i szkieleto zamieniło się na białe. Po prostu woda spłukała bardzo kiepską farbę.

Panie Redaktorze, czy można wybielić od zarzutu oszustwa spółdzielnię produkującą szkieleto takie?

Jaworzaniec

Jaki jest wiek młodych przestępców? W roku ubiegłym na 43 przylapanych na gorącym uczynku aż 30 posiadało mniej niż 14 lat. W bież. roku 21 nieletnich do 14 lat popełniło przestępstwa.

I jeszcze jedna alarmująca cyfra, w ubiegłym roku 20 młodocianych przestępców wywodziło się z rodzin uczciwych i cieszących się powszechnym uznaniem. A więc rodzice – choć sami są uczciwymi obywatelami – za mało troszczyli się o swoje dzieci. Trzeba podjąć kroki zaradcze – dobrze byłoby aby Wydział Oświaty Prez. PRN powołał komisję, która zajmie się analizą metod wychowawczych. Warto także powołać więcej kuratorów społecznych. (lemil)

Nie tylko wypożyczalnia książek

W powiecie jaworskim pracuje 15 bibliotek publicznych, w tym dwie miejskie. Mają one łącznie około 80 tysięcy tomów i ponad 9 tysięcy czytelników. W roku bieżącym na zakup nowych książek wydatkowano 140 tys. złotych. Poza Jaworem najwięcej czytelników notuje się w Bolkowie, Męcince, Dobromierzu i Mściwojowie. Mimo przewidywań sceptyków, że telewizja odciągnie ludzi od bibliotek, liczba czytelników ciągle rośnie.

Ala biblioteki zajmują się nie tylko wypożyczaniem książek. Prowadzą także ciekawą pracę z czytelnikami. Na czym ona polega? Otóż organizuje się kursy języków obcych z płyt i podręczników, urzędują spotkania z pisarzami, wieczory bajek dla dzieci, monote literackie, błyskawiczne konkursy, często otwierają się wystawy. Biblioteki prowadzą także porady bibliograficzne dla osób uczących się. (L. M.)

Tygodniowe Zapiski

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane prowadzi kapitalny remont łaźni i basenu krytego przy ul. Partyzantów. Prace mają być zakończone jeszcze w tym roku.

CIEMNE NEONY

Nad bolesławieckimi sklepami widzimy wiele neonów. Co z tego? Tylko nieliczne z nich świecą. Od dawna nieczynne są neony sklepu „Jaś i Małgosia”, placówki ZURIT-u i inne. Skoro Powszechna Spółdzielnia Spożywców, MHD, PZGS i ZURIT wydały sporo pieniędzy na założenie neonów, trzeba znaleźć parę groszy na ich konserwację.

NOWINKI HANDLOWE

Przy ul. Bolesława Prusa Powszechna Spółdzielnia Spożywców uruchomiła niedawno sklep dla „nałotłaków”. Dzwierzęta i chłopcy mogą tu kupić obuwie, odzież i galanterię. Nałotłaki w listopadzie lub grudniu PSS otworzy w rynku „Dom Pana” i „Dom Pauli”. (L. M.)

Kronika turystyczna

BYLI W SYCOWIE

200 osób z Bolesławca i powiatu wzięło udział w III Dolnośląskim Zlocie Turystycznym w Sycowie dla turystów pieszych i kolarzy.

WYCIECZKI PTTK

Biuro Ruchu Turystycznego PTTK w Bolesławcu zorganizowało w tym roku około 200 różnego rodzaju wycieczek po kraju i do Czechosłowacji, w których wzięło udział ponad 12 tysięcy osób. W okresie jesienno-wiosennym przewidziane są trzydniowe wycieczki do Czechosłowacji oraz na „Dni Winobrania” do Zielonej Góry.

KLUB DZIAŁACZA

1 listopada dokonano się otwarcia.

Gładkie drogi

Od kilku lat pracuje w Bolesławcu grupa pracowników Poznańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych, która kieruje inż. Bogumiłem Chelkowskim. Ekipa uporządkowała w Bolesławcu kilkadziesiąt ulic w centrum miasta i na przedmieściach. W tym roku kosztem 7 mln zł robi się asfaltowe nawierzchnie na 6 ulicach, m. in. Szopena, Kubika, Prusa i Kutuzowa. Wkrótce przedsiębiorstwo przystąpi do budowy obwodnicy

B

Po Plenum KP PZPR

Powinno być lepiej

Ostatnie plenarne obrady KP PZPR w Bolesławcu poświęcono sprawom kulturalnym. Już ten fakt, a przede wszystkim tok i przebieg dyskusji – nacechowanej dużą troską i odpowiedzialnością za życie kulturalne w mieście i powiecie – ewidentnie świadczą o tym, że problemy kulturalne nieobce są instancji partyjnej, że poświęca się im sporo uwagi doceniając w pełni ich znaczenie.

Plenum przebiegało pod znakiem krytyki, ale także oceny dotychczasowych dokonań i osiągnięć. Poruszono cały szereg istotnych spraw hamujących rozwój życia kulturalnego – wskazywano drogi wyjścia z impasu.

Jedno z najdłuższych dzisiaj miast dolnośląskich, posiadające sporo zakładów przemysłowych i blisko 27 tys. mieszkańców – Bolesławiec, ma jeszcze sporo zaległości na polu kulturalnym, ma również sporo możliwości. By na tym polu dźwignąć priorytet nad ościennymi powiatami. Jeśli tak nie jest, jeśli powiat bolesławiecki „odstał od wojewódzkiej czołówki” (jak to oświadczył

obecny na Plenum kierownik Wydziału Kultury WRN mgr Marek Kuszewski) to winę za ten stan rzeczy ponoszą przede wszystkim ludzie powołani do koordynowania całokształtem spraw kulturalnych.

Przykłady Legnicy, Jeleniej Góry, czy ostatnio Lubina przemawiają na korzyść „wspólnych garnuszków”. Mówią o korzyściach, jakie płyną z łożenia pieniędzy na rzecz jednego klubu przez kilka zakładów pracy. Tymczasem w Bolesławcu każdy zakład czy instytucja działa jak dotąd, oddzielnie, pojedynczo. Stąd utyskiwania na brak pieniędzy, działaczy, zapaleńców – na nuda wiejącą z wielu placówek kulturalnych. Stąd także paradoksy, anomalie. Np. Elektryczność i Zakłady Energetyczne nie wyasygnowały na działalność kulturalno-oświatową choćby złamanej złotówki.

SPRAWA bolesławieckiej kultury to także wlokąca się od lat remonty: kina „Orzeł” i gmachu Teatru Miejskiego, ale również kwestia kadr. Np. na 17 pracowników etatowych bibliotek będących w gestii rad narodowych, aż 14 legitymuje się tylko świadectwem ukończenia szkoły podstawowej. To również sprawa „zamiast” planów, o której na Plenum sporo mówiono. (Tylko w 14 zakładach pracy „wykryto” ostatnio aż 566 tys. zł. – więcej niż wynosi roczna dotacja rad narodowych przeznaczona na kulturę – nie wykorzystanych na działalność kulturalną). Datę pilną i niezbędną rzeczą jest „komasacja środków” na co wskazywał obecny na Plenum zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR we Wrocławiu tow. Albin, kwestia ponownego przeanalizowania, napierania na planu rozwoju życia kulturalnego na lata 1984/85 – sprawa spojrzenia w dalszą przyszłość.

Plenum wykazało, że powiat bolesławiecki nie musi być „wojewódzkim kopciuszkiem”, że na niwie życia kulturalnego można tu wiele zdziałać i zrobić. I to nie koniecznie za złotówką otrzymaną od państwa czegoś przykładem są choćby mieszkańcy Odrzychowa, którzy potrafili na remont świetlicy „zebrać” 40 tys. zł. Potrzeba tylko mądrej i przemysłowej akcji koordynacyjnej, więcej serca i zapału.

R. N.

INAUGURACJA

W sobotę odbyła się w naszym mieście inauguracja roku kulturalno-oświatowego 1984/85. Program działań jest niezwykle interesujący. Zakładają się, że do końca 1985 roku we wszystkich wsiach będą istniały punkty biblioteczne. Mieszkańcy Górzyc, Krzeszyna Miłoc, Skłodowic, Czernic, Jabłonowa, Pielgrzymowa, Żelaznego Mostu, Trzmielowa, Obory, Zabie, Ogorzalsk – otrzymają świetlice. W tym roku wyremontuje się sałe kina w Miłocach i Szklarach Górnych, a w przyszłym – w Rudnej i Polkowicach. Do końca 1985 roku w naszym powiecie będzie istniało już 15 klubów-kawiarni „Ruchu”.

SPOTKANIE

W lubińskim tysiąclacie odbyło się interesujące spotkanie gospodarzy oraz władz miasta i powiatu z młodymi nauczycielami. Podczas spotkania zapoznano 18 debiutujących w zawodzie nauczycieli z perspektywami regionu w związku z budową nowych kopalń miedzi.

MIEDŹ

ALBO NIE MIEĆ... „z programem pod tym tytułem wystąpi już jutro, tj. 28 bm., w Domu Kultury w Chocianowie zespół estradowy „Arlekin”, działający pod kierownictwem Stanisława Jeżała, przy Miejskiej Kawiarni Domu Kultury w Lubinie. Początek imprezy – godz. 19.

Notatnik reportera

Na reszcie!

Będzie monografia powiatu

Powiat lubiński, jako jeden z nielicznych, nie posiada dotychczas własnej monografii. Choć tę lukę odczuwa się dotkliwie i od dawna usiłowano wypełnić – skończyło się jednak dotychczas tylko na obietnicach i zamierzeniach. Mimo nam przelo poinformować, że starania poczynione w tej sprawie głównie przez towarzyszy KP PZPR zostały nareszcie uwieńczone sukcesem i w tych dniach podpisano umowę z Zakładem Naukowym im. Ossolińskich. W wydaniu tej książki – która

będzie nosiła tytuł „Powiat Lubiniński” i wydzie w nakładzie 2850 egzemplarzy – partycypują Prezydium PRN i Kombinat. Pierwsza monografia lubińska wydzie spod pióra znanego publicysty Klemensa Krzyżagórskiego i Wojciecha Walczaka oraz pod redakcją red. Władysława Bielowicza.

Należy więc wszystkim życzyć, aby ta jakże potrzebna i niezbędna pozycja, jak najprędzej trafiła na półki księgarskie.

R. N.

Dwadzieścia lat LOK

NIEZWYKLE bogaty jest program obchodów związanych z dwudziestolecie istnienia Ligi Obrony Kraju w naszym powiecie. Mamy już poza sobą centralne zawody, jakie odbyły się w Łodzi, w których brała udział 20-osobowa reprezentacja naszych motorowców; ponadto II Spartakiadę Kościuszkowską, gdzie startowało 200 zawodników, a także spartakiadę wojewódzką z udziałem 14 naszych reprezentantów. W dniach 26 i 27 bm. staraniem rad narodowych i szkół podstawo-

wych, we wszystkich naszych gromadach odbędzie się akademie. Parę dni później, w dniu 3 października, w Lubinie, zbierze się na uroczyste obrady Plenum ZP LOK, a w godzinach wieczornych w akademii wezmą udział przedstawiciele wojska. Wystąpią także żołnierskie zespoły artystyczne.

Program obchodów zamykają pokazowe ćwiczenia oddziałów samoobrony, które w dniach 10 i 11 października podziwiać będą mieszkańcy Polkowic.

R. N.

Czy wiecie, że...

● Kolejna sesja Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie poświęcona była działalności przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz zamierzeniom na najbliższe lata.

● Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Lubinie, nie może zabezpieczyć w bieżącym roku podłączenia gazu do wszystkich starych budynków. Wprawdzie na ten cel przeznaczono kwotę 1,4 mln złotych, ale nie zostaną one wykorzystane w pełni.

● Poważne obawy budzi praca Oddziału Rozbiórkowego który plan pierwszego półrocza wykonał za ledwie w 30 proc. Ponieważ na miejsce starych ruder mają w przy-

szłym roku wkroczyć ekipy budowlane, ta sprawa budzi sporo niepokojów.

● Sprawnie przebiegają remonty bieżące. Tutaj zdolano już przebudować 412 mieszkań, co stanowi 122 proc. planu. Również remonty kapitalne nie budzą większych obaw. Wprawdzie plan półrocza wykonano tylko w 41 proc., ale obecne tempo wskazuje na to, że prace te zostaną w całości zakończone do końca roku. Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych do końca roku wzbogaci się o 1446 izb. W chwili obecnej Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Lubinie administruje łącznie 420 domami o 70 tys. metrów kwadratowych powierzchni.

(mar)

Z

Plenum KP PZPR

PLENUM Komitetu Powiatowego PZPR w Złotorzy, które odbyło się w połowie września br. oceniło działalność placówko-wychowawczych w świetle uchwał VI i XIII plenum KC PZPR oraz IV Zjazdu Partii. Referat oceniający rozwój szkolnictwa na terenie powiatu wygłosił sekretarz KP, tow. Roman Klat. Na plenum podjęto bardzo doniosłą uchwałę, która m. in. zobowiązuje Wydział Oświaty i Kultury do opracowania planu rozwoju szkolnictwa średniego i zawodowego w latach drugiej 5-letki. Chodzi tu o otwarcie trzeciego liceum ogólnokształcącego w Świerżowie lub Wojciszowie oraz zwiększenie liczby uczniów w szkołach przysposobienia rolniczego do 500.

Szeroki program kulturalno-oświatowy

Władze powiatowe zwrócić uwagę na zaoczne kształcenie się nauczycieli, szczególnie w kierunku języka polskiego i matematyki oraz zacząć się starać o uruchomienie w Złotorzy filii legnickiego Korespondencyjnego Liceum Ogólnokształcącego.

Plenum zwróciło uwagę na ciasnotę w niektórych szkołach i zobowiązało Gromadzką Radę Narodową do wygospodarowania 26 nowych izb lekcyjnych. Zwró-

cono także uwagę na polepszenie warunków materialnych nauczycieli, szczególnie zapewnienie im mieszkań. Zobowiązano Powiatowy Ośrodek Propagandy Partyjnej do ściślejszej współpracy ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Sprawy oświatowo-wychowawcze zajmą się także wszystkie podstawowe organizacje partyjne i omówią ten problem na najbliższych zebraniach. (lemil)

Zagrodno to jedna z największych wsi w powiecie złotoryjskim. Jest to także wieś ładnie położona, ale niezwykle szpeci ją główna droga, która od kilku lat nie była remontowana. Najbliższy czas, aby Gromadzka Rada Narodowa przy pomocy prac społecznych zajęła się naprawą niefortunnej drogi.

Na pl. Wolności w Złotorzy znajduje się duża drewniana tablica z aktualnym rozkładem jazdy autobusów PKS. M. in. widnieje na niej, że o godz. 11.30 odchodzi autobus do Wilkowa – Ostiedla przez „Lenę”. Są dni kiedy autobusy w ogóle nie kursują, ale nie uprzedza się o tym czekających na placu pasażerów. Kiedy indziej wyjeżdża on bez tabliczki kierunkowej i część pasażerów zostaje ponieważ nie wie dokąd jedzie autobus. Dość często autobus ten przyjeżdża z opóźnieniem. Pasażerowie mają już dość takich praktyk!

Zbliża się „jubileusz” dwulecia rozpoczęcia remontu dwóch sklepów PSS w Chojnowie – „Porcelany” przy ul. Legnickiej i lokalu po zakładzie fotograficznym „Roma” w runku.

(lemil)

Notatki tygodnia

Ekipa MZBM kończy już wykonywanie nowych, barwnych elewacji przy ul. Mickiewicza w Złotorzy. Jeszcze do końca tego roku nowe tynki złoży się na kilku domach przy pl. Matejki i ul. Legnickiej. Wojewódzka Rada Narodowa przeznaczyła na ten cel niedawno 300 tys. złotych.

Ani się człowiek obejrzy, jak zawita zima. Trzeba więc zabezpieczyć przewody wodociągowe przed zamrażaniem. Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych zakupił specjalne bandaże do owijania rur. Lokatorzy mogą je pobrać w ADM-ach. Tamże można otrzymać szkło do okien piwnicznych. (L. M.)

Przycinki



Tower Bridge — jeden z najpiękniejszych zabytków Londynu, miejsce które obowiązkowo „zaliczają sobie” wszyscy turyści, opiewany w piosenkach i obfotografowany doszczętnie. Ale przecież naprawdę ładny i pełen uroku.

Pięć tygodni nad Tamizą (I)

Pierwszy kontrast

POD KONIEC pierwszego tygodnia byłem na skraju rezygnacji. „Polknąłeś więcej niż możesz strawić” mówili znajomi, którzy znają się na rzeczy. Podobno to jest charakterystyczne. Przyjeżdża człowiek do tego jednego z trzech największych i najbogatszych miast świata — i historia się zaczyna. Biega bez-ladu i składu, załatwia i ogląda wszystko naraz: szuka sobie lokum, zawiera znajomości, organizuje weekendy i spotkania nierzadko na parę tygodni naprzód (bo to u nich ponoć — jak mówili w ojczyźnie — we zwyczaj). A zarazem niecierpliwi się, że jeszcze nie widział Tower, nie był na najnowszym filmie z Beatlesami, kiedy znajduje czas na gabinet Madame Tissaud? Kupuje przewodniki albo — nie daj Boże — taki tygodnik z perfidnym tytułem „What's on in London” i dowiaduje się, że jest oprócz tego mnóstwo miejsc, w których „trzeba” być, a o których nawet nie wiedział.

Więc liczy dni dzielące go od dnia wyjazdu — za te parę tygodni — i dochodzi do przekonania, że nie zmieści się w czasie. Ale przecież „trzeba”... I zaczyna tym bardziej gonić, jeździć tym „undergroundem” czyli po prostu metrem. Planując sobie czas jak na przejazd między Kynkiem a Placem Grunwaldzkim we Wrocławiu czy Złotopryjską a Dworcem w Legnicy.

Tymczasem okazuje się, że to nie tak; że z domu do Śródmieścia jedzie się okragle 40 minut a jeszcze potem trzeba trochę pochodzić zanim się znajdzie to muzeum i czy galerię.

I jeszcze ten upał, ta diabelna duchota w metrze, tłoki w godzinach szczytu, tzw. „rush hour”.

WIĘC JAK powiedziałam pod koniec pierwszego tygodnia miałem po trosze wszystkiego dość. Łapałem się na tym, że zamiast zwiedzać i zapamiętywać od-ruchową sieć po aparacie fotograficznym i naciskam spust — w nadziei, że potem, gdy wywołam te klisze, obraz będzie wierniejszy niż zmęczona pamięć. Wczorajem przekonywałem się, że notes znówu specałniał ale, że połowy z tych pospiesznych i fragmentarycznych zapisów nie rozumiem i nie wiem do czego się odnoszą.

Zamiast coraz jaśniejszego obrazu miasta i społeczności go zamieszkuje — jakieś fragmenty, urywki spostrzeżeń, nic nie mówiących. Czarne dziewczęta z jakiegoś mniej znanego uniwersytetu w USA, wszystkie w zielonych mundurkach, biegnące za przewodnikiem po Tower... Kolega, którego fotografowałem obok policjanta londyńskiego — specjalnie w tym celu uproszonego i bardzo uprzejmego jak ponoć wszyscy ci „Bobbies” — oczywiście na tle Westminsteru i Big Bena... Pewna śniada dziewczyna, chyba Malajka, którą zauważyliśmy nawet w tym ścisłym i strasliwym z oczu natychmiast... Cenotaph — pomnik ku czci ofiar obu wojen światowych. A zaraz potem Downing Street, gdzie mieści się siedziba Gabinetu brytyjskiego i gdzie wystają cierpliwie grupki turystów oraz snobów w nadziei, że może ktoś z znamiennych łada chwila wyjdzie stamtąd i będzie go można „podejrzeć” w trakcie wsiadania do (obowiązkowo) czarnego Rolls Royce'a.

Zamiast refleksji, chłodnej i roz-

sądnej, paradoksy z książeczki George Mikea — słynnego tu felietonisty wyłansowanego przez BBC — pod tytułem „Jak być cudzoziemcem”.

„Ludzie na kontynencie europejskim mają swoje życie seksualne. Brytyjczycy mają w łóżkach termofory z ciepłą wodą”.

„Niektóre narody na kontynencie mają doskonałą kucnię. Brytyjczycy mają doskonałe manery przy stole”.

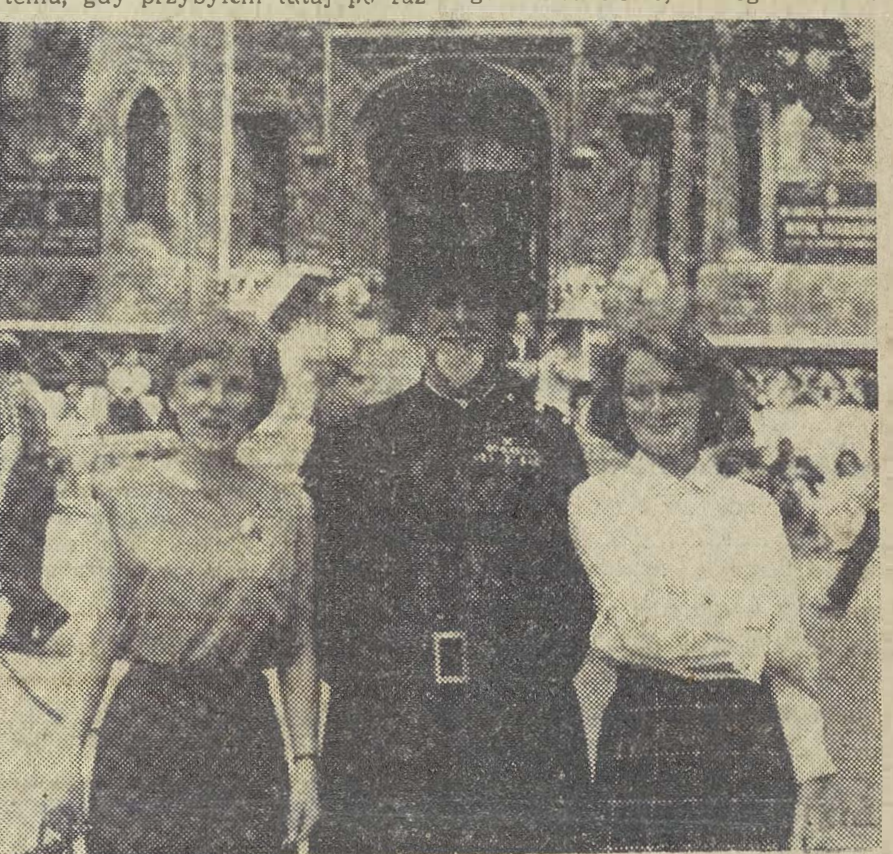
„Fakt, że Brytyjczycy do niedawna nie znali centralnego ogrzewania, lecz wyłącznie kominki a do dziś budują domy z pojedynczymi futrynami i olbrzymimi szparami w oknach — należy łączyć ze sporowym wyrobieniem Brytyjczyków: wiatr, zimno i mgła też muszą mieć jakieś szansę”.

O ileż bardziej pewny i na miejscu czułem się tu trzy lata temu, gdy przybyłem tutaj po raz

lub startuje samolot, przeważnie wielki gwiazdzący czterema silnikami odrzutowic.

„Gdy się wysiada z samolotu kierują cię od razu do autobusu i podwożą do budynku, gdzie odbędzie się odprawa paszportowa i celna. Trochę to tak jak gdyby z peronu dworca wozili autobusami do kasy biletowej i bagażowej.

„Ale widać trzeba, bo odległość rzeczywiście na 5 minut drogi autobusem. Potem jest układowy urzędnik, który z uśmiechem pyta na jak długo przybyłeś i wali w twój paszport licznymi pieczęciami. A za chwilę — już z drugiej strony budynku — wsiadasz do autobusu, który w ciągu „za-letwie” godziny przewiezie cię do centrum miasta. Do jednego z miejskich dworców lotniczych, skąd oczywiście żaden samolot nie startuje, ale gdzie kończą się wszelkie zobowiązania towarzystwa lotniczego wobec ciebie, którego za okre-



Tacy — jak ów gentleman w białym — przewodniczący oprowadzają wycieczki turystów po zabytkowym zamku Tower. „Sukmana” jest koloru ciemnogrnatowego zaś wypustki i inicjały na piersi — czerwone. Co do tych pań po boku to, o ile notatki nie mylą autora, jedna jest Dunką a druga Niemką.

pierwszy — ale za to z konkretnym zadaniem redakcyjnym. Nie było tylu problemów z wyborem, gdzie pójść i co obejrzeć. Temat, jaki opracowywałem sam narzucał ten wybór, odwił się jak nitka dyktując kolejność wizyt, rozmów, narzucając hierarchię ważności poszczególnym sprawom.

I nie trzeba było zgłądać do perfidnego tygodnika pod tytułem „Co ciekawego w Londynie”.

POD KONIEC tego pierwszego tygodnia jasne i wyraźne było właściwie tylko pierwsze wrażenie. Pierwszy zobaczony w tym wielkim mieście kontrast.

Było to chyba w trzy godziny po wylądowaniu na Centralnym Dworcu Lotniczym. Myślę, że prawie wszyscy z naszej kilkunastoosobowej grupy znajdowali się w podobnym nastroju. Takim więcej międzynarodowym. Bo o 10 rano oglądaliśmy jeszcze Okecie, potem było luksusowe wnętrze Ila-18, trzygodzinny „skok” do Londynu — z posiłkiem i lądowaniem w Brukseli. A potem sam Central London Airport, gdzie rzeczywiście co dwie minuty ląduje

ślona kwotę zobowiązano się dostarczyć do miasta pod tytułem Londyn. I co — może nie?

Innymi słowy od tej chwili trzeba sobie radzić samemu.

„Ale my byliśmy przez jakiś czas jeszcze w dobrym i beztroskim nastroju — bo stąd z kolci zabrał nas autobus British Council (taka instytucja, która propaguje Wielką Brytanię za granicą) i zawiózł do ich biura.

I tu właśnie, obok jednej z najelegantszych ulic Londynu, słynnej Bond Street, obok lśniących niklem i szkłem autobusów najdroższych wozów i sklepów — pojawił się jak zgrzyt, jak fałszywa nuta — ów kontrast.

Był to starszy człowiek. Szczupły, w drucianych okularach i czarnym, obszarpanym płaszczu. Nosił szerokie wystrzępione u dołu spodnie i brudne trampki.

Człowiek ten pchał przed sobą wózek, który wykonany został ze skrzyni po jakichś towarach i kółek od starego dzieciennego wózka. Na tym pojeździe umocowany był stary gramofon, z tubą, taki na korbę. A z drugiej strony skrzyni wychylał leń również zaniedbany i zabiedzony pies.

Na nasz widok człowiek ten podkreślił gramofon, który zabierał starym wiedeńskim walcem. Sam zaś począł podrygiwać i podśpiewywać w takt melodii.

Było to bardzo smutne. On chciał od nas pieniędzy, ale wiedział, że nie wolno mu po prostu podejść i poprosić — sprzeciwia się to przepisom — lecz musi liczyć na tę swoją wesołość i stary gramofon z tubą.

Wtedy po raz pierwszy jakoś bardzo wyraźnie pojąłem, że w tym mieście można nie tylko spędzić wiele przeuroczych chwil, znaleźć mnóstwo przyjaciół i znajomych — jeśli się ma pieniądze. Lecz, że także można być bardzo samotnym i stanowić cholerny zgrzyt na eleganckiej ulicy — jeśli się pieniędzy nie ma, lub ich potrzebuje.

ROMAN KARPINSKI
CJN
Zdjęcia autora

Dwa łyki nowej techniki

TRAKTOR — PODUSZKOWIEC
Miarą zainteresowania, jakie wzbudza pojazdy na poduszce powietrznej, są setki patentów zgłaszanych na różnego rodzaju takie urządzenia. Oprócz statków-poduszkowców pasażerskich i wojskowych, powstają również taczki na poduszce powietrznej, a nawet ciągniki. Prototyp traktora-poduszkowca budowany jest obecnie w Anglii.

bez porównaniu mniej niż przy tasowaniu ręcznym.

CHOCHŁA Z TERMOMETREM
Również Amerykanie są autorami innego niezwykłego urządzenia przeznaczanego z kolei dla gospodyń domowych. Podjęto mianowicie produkcję chochli kuchennych, wskazujących temperaturę gotowanej żywności.

Z RADIOSTACJĄ POD SKRZYDŁEM
Ornitofoby zajmujący się ptakami wędrówkami wpadli na pomysł umieszczenia pod ich skrzydłami miniatury radiostacji. Urządzenia te, wysyłające przez dłuższy okres czasu stały sygnał radiowy, pozwolą bardzo dokładnie prześledzić trasy skrzydlatych wędrówców.

SLALOM W HALLI
Japończy wybudowali niedaleko od Tokio, na naturalnym zboczu górskim, gigantyczną halę kryjącą tor narciarski wraz z wyciągiem. Tor pokrywany sztucznym śniegiem umożliwia zamywanie sportu narciarskiego 1000 osobom jednocześnie.

FOTOKOMÓRKA ŚLEDZI POCIĄGI

Na jednym z najruchliwszych węzłów kolejowych w Anglii zainstalowano urządzenie z fotokomórką, potrafiące rejestrować numery przejeżdżających pociągów. Numery oznaczone są w tym celu odpowiednim kodem „a fotokomórka odczytuje je nawet przy szybkości pociągu 140 km/godz.

FILTR ANTYRADIACYJNY
Filtr do usuwania radioaktywności wody pitnej wypuszczono na rynek w Holandii. Zawiera on pochłaniacz wykonany ze specjalnej żywicy i oddziałuje 25 litrów wody na godzinę.

ALUMINIOWE „ZEBRY”
Scieranie się farby, którą pomalowane są białe pasy oznaczające na jezdni przejście dla pieszych, stanowi utrudnienie drogowców całego świata. W NRF podjęto udaną próbę zastąpienia zamiast białej farby aluminium, błyszczących zia-rem. Tego rodzaju inkrustacja okazuje się podobno bardzo trwała.

WIT-AR

Na naszych ekranach

„SPOJRZENIE Z OKNA”

Scenariusz: Jan Prochazka i Karel Kachyna. Reżyseria: Karel Kachyna. Produkcja: czechosłowacka 1962 r.

Pierwsza miłość, że ulokowane uczucie, problem kształtowania się postawy moralnej młodej dziewczyny i różnica wieku obojga partnerów — są tematem starym jak sama miłość i często podejmowanym przez twórców filmowych. Romans szesnastoletniego dziewczęcia z dojrzałym człowiekiem reżyser Kochyna przedstawił w sposób niebanalny, ale w zasadzie nieodkrywczy. Film nie wykracza poza poprawność, na uwagę zasługuje gra Ewy Solcovej w roli Bozki.

„WILCZY BILET”

Scenariusz: Ludwik Krasucki i Ryszard Pietruski. Reżyseria: Antoni Bohdziewicz. Produkcja polska.

Można by sądzić, że „Wilczy bilet” jest jeszcze jednym „produkcyjniakiem” i próbą jego odrodzenia. Film udawadnia, że zwykle, codzienne sprawy mogą być równie pasjonującym tematem jak i sensacyjne.

Akcja filmu toczy się w fabryce. Tematem jest postawa społeczna uczciwego robotnika, świetnego fachowca, który naraził się krytyką rządzącej zakładowo — zostaje zwolniony z pracy. Konflikty zawodowe komplikują jego życie osobiste i rodzinne. Powoduje to konflikt z synem Jurkiem, który też przypadkowo wchodzi w posiadanie dowodów obciążających klikę a rehabilitujących ojca.

Dobra reżyseria Bohdziewicza, dialogi Broszkiewicza oraz wspólnie aktorów Włodzimierza Wiłkosza, Konrada Morawskiego i innych — to dodatkowe zalety filmu.

„NIE JEDZIE STOKROTEK”

Scenariusz: Isobel Lennart. Reżyseria: Charles Walters. Produkcja amerykańska 1960 r.

Jest to jeszcze jeden film z serii amerykańskich komedii obyczajowych i stanowi doskonałą rozrywkę. Nonsensowne sytuacje, czworo „strasznych” dzieci, dowcipne dialogi i melodyjne piosenki w wykonaniu Doris Day, oraz dobra gra Davida Niven'a w roli mgła.

„HERBACIARNIA POD KSIĘŻYCEM”

Scenariusz: John Patrick. Reżyseria: Daniel Mann. Produkcja amerykańska 1956 r.

Film oparty na sztuce teatralnej J. Patricka i powieści Verna J. Sneidera, jest satyrą na amerykańską armię okupacyjną w Japonii. Historia oficera armii amerykańskiej, zakochanego w wyspie Okinawy, na której wprowadza „amerykański styl życia i demokrację” — stanowi mieszankę komedii, melodramatu i bajki. Całość ratują dowcipne dialogi, groteskowe sytuacje i świetna gra takich aktorów jak: Marlon Brando w roli tłumacza, Glen Ford w roli kapitana Fisby i Machiko Kyo w roli gejszy.

Wicz.



Kadr z filmu „Herbaciarnia pod Księżycem”

(Dokończenie ze str. 3)

tora technicznego Huty mgr inż. Zbigniewa Pachonia i drugi pod kierunkiem Leonarda Kijewskiego — kierownika elektrociepłowni. Zadania były następujące: doprowadzić elektrofiltrowe do pełnej sprawności odpylania gazów wytworzonych przy produkcji miedzi oraz już odpływone gazy skierować do spalania pod kosztami elektrociepłowni.

Ostatnie 3 lata pracy dwóch zespołów zawarte są w tezkach i skoroszytach. „Kawalek” walki z czarnym dymem obrazuje tysiące wykresów i rysunków, opisów, analiz i ocen przeprowadzonych prób.

17 SIERPNIA, a więc przed kilkoma tygodniami czarny słup dymu unoszący się z kominów Huty zaczął powoli blednąć, a później stał się jakby niewidoczny. Czarny dym zdołano ujarzmić.

Pierwszy zmodernizowany elektrofiltr zdał egzamin na piątkę. To osiągnięcie techniczne przyniesie olbrzymie wprost korzyści. Przede wszystkim w znacznej mierze poprawi mikro-

klimat w Hucie a w Legnicy nie będzie już „zajeżdżało” kapusta. Ponadto zmniejszy ogromnie ubytki miedzi, której częściej używa się z pyłem i gazem ulatniającym z kominów. Wytworzony w procesach produkcyjnych gaz z pieca szybowego będzie odtąd odprowadzany i spalany w kot-

Ujarzmienie dymu

łach elektrociepłowni, co z kolei przyniesie zmniejszenie zużycia węgla w Hucie o 50 proc.

Jaka to będzie oszczędność — rzecz zrozumiała — nie możemy ściśle podać. Ale proszę wierzyć, że duża. Wystarczy powiedzieć, że już w tym roku do końca grudnia Huta zaoszczędzi około 8 tys. ton węgla.

Kiedy przeczytacie nasze opowiadanie o kłose czarnego dymu — prawdopodobnie znów zobaczycie nad Hutą brunatne kłęby. Ale będzie to tylko chwila-

lowe. Po 20 dniach próbnego działania urządzeń — wyłączono je do ostatecznego przeglądu i niebawem zostaną powtórnie uruchomione, już na stałe.

W czasie wizyty w Hucie poprosiliśmy dyr. technicznego mgr inż. Zbigniewa Pachonia, aby opowiedział nam o przebiegu

prac zespołów racjonalizatorskich. Oto co usłyszeliśmy: **P**roszła! Największą trudność polegała na tym, że nie mieliśmy możliwości konsultowania naszych projektów w zakresie odpylania, ponieważ inne istniejące w kraju odpylniki mają do czynienia z zupełnie odmiennym składem chemicznym gazów i pyłów. Trzeba więc było każdy projekt wypróbować praktycznie a potem eliminować poszczególne

usterki technologiczne, czy konstrukcyjne. Wymagało to niezliczonej ilości prób, nowych projektów i rysunków, znowu prób i bardzo, bardzo wiele pracy i czasu. Jeszcze w ubiegłym roku skonstruowaliśmy instalację umożliwiającą oddzielenie pyłu od gazu. Ta instalacja to właśnie tzw. „cyklony”, które „pomagają” w pracy elektrofiltrow odpylających. To urządzenie kosztowało milion zł. 20-dniowe próby dały pozytywne wyniki i dziś już możemy przystąpić do modernizacji drugiego elektrofiltrow. Z początkiem przyszłego roku całkowitą ilość gazu odprowadzimy do spalania w elektrociepłowni.

Właściwa metoda odpylania będzie miała olbrzymie znaczenie przy zamierzonej rozbudowie zakładu i budowie nowej, drugiej huty miedzi w Grębociach k. Głogowa. Tę drugą hutę będą budować doświadczeni już legnicy hutnicy.

Wszystko co tu opowiedzieliśmy nosi skromną nazwę postępu technicznego, który jest główną treścią współczesności a nierzadko wydaje się ósmym cudem świata.

Krzysztof Franusz

WIADOMOŚCI 5

Nr 38 (390)



W kinach

LEGNICA

OGNISKO - 27-28. IX. - Wilczy bilet - prod. polskiej - od lat 16.
28. IX. - 4. X. - Echo - prod. polskiej - od lat 16.
KOLEJARZ - 25-27. IX. - Strzelba z Nowosin - prod. jug. - od lat 12.
28-30. IX. - Cartouche zbroja - prod. franc. (kolor.) - od lat 14.
1-4. X. - Nie jedzie stokrotek - prod. USA - od lat 12.
ELETYK - 24-27. IX. - Giuseppe w Warszawie - prod. polskiej - od lat 12.
28-30. IX. - Zona dla Australijczyka - prod. polskiej - od lat 12.
1-4. X. - Przemienie z wiatrem - prod. USA - od lat 14.
PIAST - 25-27. IX. - Zabawa na sto dwa - prod. USA - od lat 12.
28-30. IX. - Spieniony nurt - prod. weg. - od lat 12.
1-4. X. - Sprawa Niny „E” - prod. franc. - od lat 13.
24. IX. - 4. X. - Zbrodniarz i pan - prod. polskiej - od lat 16. (tylko o godz. 20).
DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „KOLEJARZ”
25. IX. - Siubowanie - prod. brazyliskiej - przedpremierowy.
ZEOTORYJA
PDK - 25-27. IX. - Vera Cruz - prod. USA (panorama, kolorowy) - od lat 16.
28-30. IX. - Strzelba z Nowosin - prod. jug. - od lat 12.
2-4. X. - Prawo i pieśń - prod. polskiej - od lat 16.
MILKOWICE
POKOJ - 25-27. IX. - Gwiazda seryfa - prod. USA - od lat 12.
28. IX. - 1. X. - Dziwna dziewczyna - prod. jugos. - od lat 16.
2-4. X. - Yokmok - prod. polskiej - od lat 16.

W domach kultury i klubach

LEGNICKI DOM KULTURY, ul. Mickiewicza 3:
Piątek 25. IX. - godz. 19 - 20 rocznica powstania Milicji Obywatelskiej. Eliminacje konkursu znajomości przepisów prawnych.
Sobota 26. IX. - godz. 20 - Wiececzek taneczny.
Niedziela 27. IX. - godz. 20 - Wiececzek taneczny.
Poniedziałek 28. IX. - godz. 18 - Teatr przy stoliku.
Wtorek 29. IX. - LDK nieczynny.
Środa 30. IX. - godz. 19 - Klub krótkich filmów: Życie Adolfa Hitlera. Chwila wspomnień - prowadzi mgr M. Gumola.
MIEDZYZAKŁADOWY KLUB „MERKURY”, Legnica, ul. Lenina 7:
Piątek 25. IX. - godz. 19 - Przed nami życie! dyskusja o problemach młodzieży pt. „Jacy jesteśmy”.
Sobota 26. IX. - godz. 20 - Dancing.
Niedziela 27. IX. - godz. 18 - Wiececzek taneczny.
Poniedziałek 28. IX. - godz. 19 - Klub nieczynny (zebranie zarządu klubu).
Wtorek 29. IX. - godz. 19 - Filmy krótkometrażowe: Ofensywa wolności. Miedź - Miedź od kuchni (prelekcja red. R. Nadera).
Środa 30. IX. - godz. 20 - „Ciepły pół czarnej”.
Czwartek 1. X. - godz. 19 - Piastowie legnicy w areście - prelekcja I. Presslera.
Dyżury opiek
25. IX. - ul. Nowotki - tel. 38-54
26. IX. - ul. Matejki - tel. 38-71
27. IX. - ul. Jaworzyńska - tel. 24-56
28. IX. - ul. Galińskiego - tel. 46-16
29. IX. - ul. Nowotki - tel. 38-54
30. IX. - ul. Matejki - tel. 38-71



PIĄTEK - 25. IX.
9.55 Progr. dla klas IV - Jedziemy do Łowosza. 17.30 Miś z o-

6 WIADOMOŚCI

Nr 33 (391)

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # Fakty # Sensacje # Tajemnice # Fakty # Sensacje # Tajemnice

SPOSOB w jaki policjant patrolował główną ulicę, robił niewątpliwie duże wrażenie. Był on typowym przedstawicielem umundurowanej władzy, która dostojnie krocząca pilnowała spokoju i porządku w powierzonym rejonie. Policjant spoglądał przelotnie na zegarek; była za pięć dziesiąta. Wcześniej nie należał do najprzejrzystszych. Mroźne porywy wiatru zapowiadały deszcz. Ulice były puste. O tej porze również większość sklepów była już zamknięta.

Policjant sprawdzał raz po raz zakamarki ulicy. W pewnej chwili zwinął kroku. W tonących w cieniu drzwiach sklepu z żelaztwarem zauważył mężczyznę. W zębach trzymał niezapalone cygaro. Kiedy policjant podeszedł do niego, jego mimika uprzedziła dość szybko pytanie: „Okay, sierżancie, wszystko w porządku. Czekałem na swego przyjaciela. Przed dwudziestoma laty umówiliśmy się w tym miejscu. Zapewne wyda się to panu dziwne? No więc wyjaśnię to, żeby nie wyglądało, że mam jakieś inne zamiary. Dwadzieścia lat temu była tutaj restauracja. Właśnie tu, gdzie teraz prosperuje ten sklep. Nazywała się „Big Joe Brady's Restaurant”.

„A i owszem” - dodał policjant. „Przed pięćdziesiąt laty właściciel zlikwidował interes”.
Jego mimika wyciągnął pudełko zapalek i zapalił cygaro. Płomień oświetlił białą, kanciastą twarz. Charakterystyczne były małe zamużone oczy i blizna nad prawą brwią. Dość spory diament w oryginalnej oprawie przyczyniał się do jego wyjątkowości. „Dziś się właśnie mijają 20 lat - kontynuował mężczyzna - kiedy siedziałem tutaj w tej restauracji ze swym najlepszym przyjacielem. Jimmy był naprawdę wspierającym facetem. Wychowywał się tutaj obaj w tej właśnie dzielnicy Nowego Jorku. Zżyliśmy się jak bracia. Miałem wówczas 13 a Jimmy był o dwa lata starszy. Nazywał się ciałem wyruszyć na Zachód, by tam spróbować szczę-

ścia. Żadna siła na świecie nie byłaby jednak w stanie ruszyć mojego kumpła z Nowego Jorku. Dla niego było to jedyne miejsce, w którym warto było żyć. Tego wieczoru obiecaliśmy sobie solennie, że spotkamy się tutaj po 20 latach. Dokładnie tego samego dnia i o tej samej godzinie. Obojeśmy co by się z nami stało i obojeśmy jak daleką drogę musieliśmy przebyć aby dotrzeć do siebie. Sądziłem wówczas, iż po 20 latach znajemy już określoną pozycję w życiu”.
„To bardzo ciekawe co pan mówi - policjant niespostrzeżenie

Spotkanie po 20 latach

przyjrzał się opowiadającemu raz jeszcze. „Wydaje mi się jednak, że dwadzieścia lat to dość długi okres. Czy o tego czasu słyszał pan coś o swoim przyjacielu?”
„A jakże” - kontynuował jego mimika. „Jakiś czas pisaliśmy nawet do siebie, ale po dwóch latach kontakt się urwał. Tak to właśnie jest. Zachód jest niezwykle duży, a ja zwiędziałem w nim każdą dziurę. A jednak nie zważałem się aby odbyć daleką drogę i przybyć tu do Nowego Jorku. I jestem przekonany, że również Jimmy dotrzyma obietnicy... jeżeli jeszcze żyje. Wierniejszego przyjaciela trudno sobie wyobrazić. Na pewno nie zapomni o naszym spotkaniu”.

MEŻCZYŻNA wyciągnął z kieszeni zegarek z mocno zdobioną kopertą. „Za trzy minuty dziesiąta. Tego wieczoru była właśnie godzina dziesiąta, kiedy pożegnaliśmy się na długie dwadzieścia lat”.

„Wygląda na to, że nie powodziło się panu źle” - zapytał grzecznie policjant.

Jimmy żyje to na pewno w ciągu pół godziny będzie tutaj. Czesz sierżancie!”
„Dobranoc, sir” - Policjant zasalutował.
Zaczął padać deszcz. Spóźnieni przechodnie z wysoko postawionymi kołnierzami szybko przemylkali ulicami. Tyko w ciemnej bramie tkwił w dalszym ciągu mężczyzna, który przebył dwa tysiące mil, aby dotrzeć do obietnicy danej dwadzieścia lat temu. Czekając paląc cygaro. Uplynęło już dwadzieścia minut, po przebiegnięciu stronic ulicy ukazała się sylwetka dobrze zbudowanego mężczyzny w płaszczu przeciwdeszczowym. Nasunięty na czoło kapelusz chronił przed zacinającym deszczem. Zmierzał wprost ku czekającemu.
„Czy to ty Bob? - zapytał dość niecierpliwie.
„Jimmy Wells! Nie do wiary!”
Nastąpiło burzliwe powitanie. „Tak to jest Bob, albo niech zapadnie się pod ziemię. Byłem pewny, że tu będziesz, jeżeli w ogóle

żyjesz. Człowieku przecież dwadzieścia lat to kupa czasu. Widzisz nawet naszą starą karczmę zlikwidowali. Ale mów coś, jak ci tam poszło na Zachodzie? No mów stary”.

„Wspaniale, mogę ci o tym zapewnić! Naprawdę osiągnąłem wszystko o czym marzyłem. Ale ty się kolosalnie zmieniłeś Jimmie. Jeśli dobrze pamiętam byłeś nieco niższy”.

„Widocznie urosłem jeszcze po dwudziestce”.

„A jak się tobie powodzi Jimmie?”
„No tak, jako-tako. Złapałem robotę w Zarządzie Komunalnym. Ale chodźmy już, znajdziemy jakiś inny bar, gdzie będziemy mogli swobodnie wspominać stare dobre czasy”.

WZIELI się pod ramię i razem krokiem szli w kierunku widocznego w oddali baru Bob szeroko rozprawił o swojej karierze. Jego towarzyszył słuchał uważnie. Podeszli wreszcie do jasno oświetlonego baru na rogu ulicy. Człowiek, który przed chwilą kreślił tak barwne etapy swojej kariery przystanął nagle. Był wyraźnie zaskoczony. Badawczo spoglądał na twarz tego drugiego.
„Pan nie jest Jimmy Wells?” - wykrzyknął oburzony. „Dwadzieścia lat to spory kawałek czasu. A mimo to nie sposób zamienić perkaty nos w rzymski profil”.



Człowiek z Zachodu rozwinął karczkę. List zawierał dosłownie kilka zdań pisanych w dużym pospiechu: „Bob, byłem punktualnie na umówionym miejscu. Kiedy zapalałeś cygaro rozpoznałem w tobie człowieka poszukiwanego w Chicago. A jednak nie mogłem tego uczynić. Oddałem się, aby zawiadomić policję kryminalną. Ona dokonała aresztowania, zamiast mnie, Jimmie”.

Spór o Andrzeja

TRUDNO było zrozumieć, co właściwie połączyło tę parę: młodego, dobrze zapowiadającego się prawnika i podstarzałą, nieładną sprzątaczkę, cieszącą się w dodatku nader dwuznaczną opinią. Małżeństwu temu już od początku nie wróżyło szczęście. Przepowiednie sprawdziły się przed, niż mogła się spodziewać Eugenia S., której już po roku pozostało tylko wspomnienie krótkiego pożycia małżeńskiego i słubna fotografia, na której uśmiechała się czule do smutnego młodzieńca w smokingu, spoglądając nań zalotnie spod tuiowego welonu, uwiecznionego pomarańczowym kwiecikiem.

Sympatyczny magister opuścił pewnego dnia bez pożegnania swą małżonkę. A gdy go po dość długich poszukiwaniach odnalazła u boku innej kobiety, oświadczył stanowczo, że nigdy do niej nie wróci.

Transakcja doszła do skutku. Pośredniczka odebrała dziecko i wpłaciła tytułem zadatku pięć tysięcy złotych. Reszta miała być doręczona Marii R. w ciągu najbliższych dni. Jednak nadzieje jej na pozostałą sumę i piękne zagraniczne kreacje spęły na niczym, ponieważ już nigdy więcej nie zobaczyła pośredniczki pomimo starannych i żmudnych poszukiwań. Pod wpływem wyrzutów sumienia i troski o synka postanowiła z pomocą organów śledczych rozwiązać zagadkę jego dalszych losów.

W czasie wizji lokalnej komisja stwierdziła, że niemowlę znajduje się w opłakanych warunkach. Często płacze z głodu, jest brudne i zaniedbane, a sąsiedzi zeznali, że matka pozostawia je często na wpół nagie przy otwartym oknie pomimo, że jest już późna jesień.

I oto pewnego dnia, w kilka miesięcy po tej dramatycznej rozmowie, do sądu wpłynęły dwie sprawy: skarga Eugenii S. przeciwko Rysardowi S. o alimenty oraz złożone przez tegoż Rysarda S. zaprzeczenie ojcostwa. Niezależnie od tych dwóch spraw prokuratura powiatowa na podstawie zażalenia Marii R. wszczęła dochodzenie w sprawie uprowadzenia jej niemowlęcia przez nieznaną z nazwiska kobietę.

W śledztwie Maria R. matka trojga nieślubnych dzieci, zeznała, że pewnego dnia zgłosiła się do niej starsza kobieta z propozycją oddania trzymiesięcznego synka pewnej bezdziejnej, dobrze sytuowanej osobie, pragnącej adoptować niemowlę płci męskiej. Osoba ta - w relacji pośredniczki - miała być żoną wyższego urzędnika, który w najbliższym czasie udawał się na placówkę dyplomatyczną. Chodziło o zachowanie tajemnicy, w zamian za co Maria R. miała otrzymać wysoką sumę pieniężną oraz cenne prezenty w naturze.

Szczęśliwy traf rzucił, że krótko potem spotkała na Rynku ową pośredniczkę. Zapytana o dziecko odpowiedziała, że ciężko chorowała, wobec czego nie mogła do końca załatwić wszystkich spraw związanych z ową historią, solennie obiecała dopełnić wszystkich warunków transakcji a nawet pomóc w skontaktowaniu się z żoną dyplomata, która ze zrozumiałych powodów pragnęła zachować incognito.

W krótkim czasie Maria istotnie otrzymała list, anonimowy wprawdzie, ale noszący stołeczny stempeł pocztowy. Zawiadamiano ją, że dziecko czuje się dobrze, doskonale się rozwija i znajduje się w świetnych warunkach materialnych u przybrańców rodziców.

SAD POWIATOWY w Ł. stanął wobec dwóch problemów: a) czy magister S. jest ojcem dziecka Eugenii, b) czy jest ona matką małego Andrzeja. Pytanie pierwsze rozstrzygnął wynik analizy grupy krwi mężczyzny i dziecka. Wykazał on ponad wszelką wątpliwość, że nie łączą ich żadne pokrewieństwo.

Nie pomogły żadne dramatyczne invocacje Eugenii S. w obliczu sędziego, ławników i prokuratora. Sad oddalił jej powództwo przeciwko byłemu małżonkowi, uznając go za jakikolwiek zobowiązanie z tytułu alimentów na rzecz Eugenii S.

Proszono również o trochę cierpliwości i obiecywano przesłać umówioną należność w najbliższym czasie. Maria R. zawiadomiła o tym prokuraturę i doręczyła ów list, który nie tylko jej nie uspokoił, ale jeszcze bardziej wzmoził podejrzenia.

WEZWANY do placenia alimentów magister wręcz oświadczył, że nie poczuwa się do ojcostwa przypisywanego mu przez Eugenie S., a jednocześnie zakwestionował sam fakt urodzenia przez nią dziecka, twierdząc, że jest niezdolna do macierzyństwa, przy czym zażądał dowodu, że jest ona istotnie matką

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10					11			
12				13		14		
15				16	17			
			18	19			20	
21		22				23		
24	25			26				27
28			29			30	31	32
33				34	35			
36					37			
38					39			

Krzyżówka

POZIOMO:
1) szczegółowy wykaz, zestawienie.
6) schowek na pieniądze.
10) gatunek palmowy.
11) roślina warzywna.
14) ziemia uprawna.
15) dzielnica Warszawy.
18) rasa psów.
19) żądanie kidnaperów.
20) wiatr na jeziorze Garda.
22) męski ubiór wieczorowy.
24) przyledek.
25) ilość sułtanów danego państwa.
28) miejsce tragicznego zderzenia w Maroku.
30) uczepił się psiego ogona.
33) stół sklepowy.
34) wieś i stacja klimatyczna w pow. suskim woj. Kraków.
36) grecka Minerva.
37) wysuszone młode bulwy korzeniowe różnych gatunków storczyków.
38) niepojęty w Nowego Testamentu.
39) produkt odpadków procesów hutniczych.

POZIOMO:
1) matka.
5) obawa.
9) rafa.
12) arabski.
13) Norweg.
14) obrok.
16) Erato.
17) colt.
19) bransolet.
21) lampierka.
22) mina.
23) part.
24) szokfisz.
28) Tot.
29) orszak.
31) alka.
34) kamaryla.
35) Uri.
36) ata.
39) plektron.
40) trop.
43) mażna.
45) Asz.
47) laserunek.
50) star.
52) amin.
54) wodospad.
55) matrona.
59) Arab.
60) Orawa.
61) Roman.
62) Nemrod.
63) trąta.
64) arak.
65) Atala.
66) karta.

POZIOMO:
1) miot.
2) tara.
3) krosno.
4) arka.
5) oset.
6) analiza.
7) Wotan.
8) aromat.
9) recepta.
10) agora.
11) astat.
15) brąz.
18) liryk.
20) efrejt.
22) msza.
24) Szkot.
25) tempo.
26) kora.
27) islam.
30) kulis.
32) Loren.
33) Asnyk.
36) releta.
37) Ikar.
38) plan.
41) retor.
42) parobek.
44) alikada.
46) zopora.
49) Utrata.
49) Etna.
50) swada.
51) Adana.
53) Marot.
55) mata.
56) trak.
57) Omar.
58) ansa.

Kłanka. 17.45 Zrobimy to sami. 18.00 Wielokropek. 18.20 Wszelchna TV (z Wrocławia). 18.50 Wspomnienia o gwiazdach. 19.20 Nie tylko dla pań. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 i Telew. Festiwal Teatrów Dramatycznych - Wiosna Trzech Króli. 22.45 Aktualności Warszawskiej Jesieni. 23.00 Wiadomości.

SOBOTA - 26. IX.
9.40 Co tydzień niedziela - film prod. CBS. 10.35 O drogach ucznia się. 11.55 - Progr. dla szkół. 12.00 Głogoria. 16.30 Panorama. 17.00 Nowości filmów. 17.35 Progr. 17.55 - Konkurs 5 milionów. 18.55 Gdziekolwiek bądź - progr. dokumentalny - historyczny. 19.25 Mówi MT. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 „Dachy” - film polski. 21.20 Londyński jazz. 21.55 Aktualności Warszawskiej Jesieni. 22.10 Wia-

domości. 22.25 „Kabaret Starszych Panów”.
NIEDZIELA - 27. IX.
10.00 Piękno i ruch. 11.30 Festiwal Teatrów Lalkowych. 12.50 Cyklon - film kubański. 13.00 TV Kurs Rolniczy. 14.00 Z filmoteki XX-lecia. 15.00 Niedzielnia. 15.45 Wszelchna. 16.20 Koncert pieśni lirycznych. 17.00 Indywidualne mistrzostwa Polski na 2200. 17.55 Brygada śledcza. 18.45 Wspomnienie z 19.05 Chwila wspomnień. 19.35 Kwadrans recenzen. 19.50 Dobranoc. 20.00 Transmisja z Sali Filharmonii Narodowej. 20.40 Dziennik. 21.10 Przyjaciel Johna Drury film USA (od 16 l.). 22.05 Sport. niedziela.

PIĄTEK - 25. IX.
10.00 - „Miasto bez wody”, film fab. prod. radz. 17.00 - A co dalej?

17.15 Został uczyć się pisać - film dla dzieci. 17.25 Program dla rodziców. 17.35 Co warto zobaczyć. 17.45 Progr. dokumentalny. 18.20 Film seryjny. 18.50 Telewizyjny Marzaczyn Postępu Technicznego. 19.20 KKK. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Teatr TV. 21.40 Duchy biga z zamku rep. filmowy.

WTOREK 26. IX.
17.00 Telewizyjny Kurier Warszawski. 17.15 Festiwal teatrów lalkowych. 18.05 Klaskon. 18.25 PKF. 18.35 Gwiazdy wilków morskich. 18.55 Początek drogi. 19.15 Progr. filmowy. 19.35 Glob. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Kancelarz - film fab. prod. niemiec. 22.10 Aktualności Warszawskiej Jesieni.

ŚRODA 30. IX.
9.15 „Gdy umilkli dźwięki” film. 10.55 Progr. dla szkół. 17.30 Progr.

publ. z Wrocławia. 18.10 Chwila wspomnień. 18.40 Progr. młodzieżowy. 19.20 Przylążył - makazyn polsko-czechosłowacki. 19.55 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.20 „Album przywieziony z wojny”. 20.40 „Wiedźma” - opera telewizyjna. 21.30 Wszelchna TV.

CZWARTEK - 1. X.
10.55 Program dla szkół. 17.05 Polly - seryjny film. 17.20 TRAMP. 17.40 Piękna nasza Polska cała. 18.10 Spotkania z przyrodą. 18.40 Proton. 19.20 Lubelskie spotkanie. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.35 Napad na pociąg - film. 21.00 Historia bez patyny. 21.30 Kamerton. 22.00 PKF.

SPÓR o Andrzeja czeka na salomonowy wyrok. Kto wie, czy i tym razem nie zdecydować się na dziecko, które do końca sprawy przebywa w Domu Dziecka w K. Szuszy jednak będzie chyba wniosek, że ani kobieta sprzedająca dziecko za „ciuchy”, ani ta druga, zaniebująca się w haniebny sposób z chwilą, gdy traci nadzieję otrzymywania alimentów, nie zasługują na szczerne miłanie matki. Prawdziwą matką dla Andrzeja będzie jego Cieczyna, która mu zapewni pogodę dzieciństwa i wychowa na porządnego człowieka.

DORA KOS

Sport

Trzecie spotkanie - trzecie zwycięstwo Górnika Lubin - Stal Chocianów 2:1

Kolejne zwycięstwo odnieśli w klasie B piłkarze Górnika Lubin nad Stalą Chocianów 2:1, zdobywając obie bramki przez Kłecia. Spotkanie stało na dobrym poziomie, szkoda tylko, że jego atmosferę zakłócił znów nieprzyjemny incydent.

W Chocianowie często dochodzi do różnych scysji pomiędzy publicznością, graczami i sędzią. Dla przykładu wymieniamy chociażby ubiegłoroczną nieprzyjemną historię, kiedy to rozwydrzeni kibice miejscowi uśiłowali pobić graczy Piasta wybijając w samochodzie szyby. Apelujemy do Wydziału Gier i Dyscypliny Podokręgu Piłki Nożnej w Legnicy, aby zainteresował się przyczyną częstych zażądań w Chocianowie.

W ostatnim spotkaniu pokonali Hutnika Legnica 3:1. Bramki strzelili Kukula - dwie, i Siniak - jedną.

Nieźle wypadli również trampkarze wygrywając ze swymi kolegami ze Stali Chocianów 3:0.

„LEGNICZANKA” - „KOBRA” 0:0

Pierwsze wyniki turnieju „Dzikich drużyn”

Rozpoczęły się już pierwsze walki w turnieju tak zwanych „Dzikich drużyn” rozgrywanym na Stadionie Miejskim. Startuje 18 zespołów. W pierwszych meczach „Szakale” przegrały z „Błękitnymi” 0:1.

0:1 „Błyskawica” - Honwed 4:1, Legniczanka - Kobra 0:0, Syrena - Zjednoczeni 0:0. Rozgrywki odbywają się w poniedziałki i środy od godz. 16 do 19.

(1)

Z frontu klasy A

Szokująca porażka Kabewiaka Wysokie zwycięstwo Chojnowianki

MINIONA niedziela piłkarska klasy A obfitowała w poważnego kalibru niespodzianki. Do najbardziej szokujących zaliczyć należy wysoką porażkę Kabewiaka 8:1 z Polonią Świdnica. Wiedzieliśmy o tym, iż świdniczanin, to stara rutynowana drużyna z wielkimi ambicjami na wskrzeszenie dawnych świetnych tradycji. (Jak wiadomo Polonia grała kiedyś w II lidze). Nie spodziewaliśmy się jednak, iż zaaplikuje drużynie wojskowych, która przecież ostatnio spisywała się bardzo dobrze, aż 8 bramek.

Duży wpływ na końcowy rezultat spotkania miała głównie najlepsza kondycja Kabewiaka. Po przerwie piłkarze legnicy osłabli do tego stopnia, że przegrywali

każdy pojedynek, opóźniali się ze startem do piłki, poruszali się niemrawo i ospale. Grali tak, jak by kilka nocy nie spali. Widocznie „na śpiąco” strzelili sobie dwie bramki samobójcze.

Kolejny mecz rozegra Kabewiak na własnym boisku z Orłem Wojcieszów. Kibice niecierpliwie czekają na rehabilitację piłkarzy wojskowych.

Aktorzy spotkania Dziewiarz Legnica - Pogoń Pieszyce sprawili widcom duży zawód. Oczekiwano bowiem, że spotkanie dwóch ekstraklasowców będzie stało na przyzwoitym poziomie i dostarczy trochę emocji. Tymczasem nie z tych rzeczy. Obserwaliśmy typową walkę o punkty szczęśliwie zakończoną dla Dziewiarza. Jedyną bramkę zdobył Prokopowicz. Gospodarzy usprawiedliwia trochę fakt, iż dwóch najlepszych piłkarzy Adamski i Madczak nie brali udziału w tym spotkaniu.

Wysokie zwycięstwo odniosła Chojnowianka gromiąc Spartę Świdnica 5:0. Chojnowianie potym zwycięstwie awansowali na czwarte - premiowane - miejsce w tabeli rozgrywek.

Piast Legnica w dalszym ciągu poczuł się minimalnie, lecz pechowo przegrywa. W ostatnim spotkaniu uległ rezerwie II-ligowego „Thoreza” Walbrzych 1:2. Kolejną porażkę poniósł Orzeł Wojcieszów z Włóknarzem Leśna 2:3.

A OTO TABELA

Polonia Świdnica	5 8 20:3
Dziewiarz Legnica	5 8 14:3
Górnika Ib Walbrzych	5 7 15:5
Chojnowianka	5 7 14:5
Kabewiak Legnica	5 7 8:12
„Thorez” Ib Walbrzych	5 6 17:9
Olimpia Zgorzelec	5 6 9:7
Włóknarz Leśna	5 5 7:12
Chojnik Cieplice	5 5 6:14
Włóknarz Mirsk	5 4 11:14
Pogoń Pieszyce	5 3 10:12
Sparta Świdnica	5 2 10:18
Piast Legnica	5 2 5:14
Orzeł Wojcieszów	5 0 6:24

Zwyciężyli w zawodach o Puchar ZW ZMW

Kolejne piękne zwycięstwo zespołu zanotowali na swym koncie lekkoatlety LZS Legnica. W międzypowiatowych zawodach o Puchar Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Włoskiej - rozgrywanych na stadionie Kabewiaka - zdobyli I miejsce uzyskując 19.675 punktów.

Na II miejscu uplasowała się reprezentacja LZS Środa Śląska - 13.072 pkt., na III lekkoatlety Jawora - 8.465 pkt.

Na podkreślenie zasługuje niewątpliwie wynik Juliana Natrebiaka, który dystans 1.500 m przebiegł w czasie 3:55,04 min.

Dziś w Chocianowie Pardubice — Bolny Śląsk

Dziś w chocianowskim Domu Strzelca o godzinie 18.30 odbędzie się ciekawe spotkanie międzynarodowe w boksie. Reprezentacja Dolnego Śląska zmierzy się z dziesiątką najlepszych bokserów Pardubic - CSRS.

Jest to spotkanie rewanżowe. Podczas swego pobytu w CSRS bokserzy naszego województwa dwa razy zmierzali się z reprezentacją Pardubic. Jeden mecz wygrali 12:8, drugi remisowali 10:10. Dzisiejsze spotkanie zapowiada się więc szczególnie interesująco.

A oto ci, którzy bronić będą dziś barw naszego województwa - podajemy również dwóch zawodników rezerwowego.

— Bąbrowski, Koba, Zaleski, Raczmański, Ciuka - Gwardia Wrocław, Jaromowicz, Gaier - Moto Jelcz, Czerzyk, Szachar - Polonia Jelenia Góra, Barnat, Szafraniec - Furza Wrocław, Kotwicki - Rokita Brzeg Dolny, Fikusiewicz, Mański - Handlowiec Walbrzych.

Organizatorem spotkania jest PKKFIT w Lubinie.

Wygrali międzywojewódzki wyścig dożynkowy

W Oleśnicy odbyła się ciekawa impreza kolarska z udziałem zawodników Opola, Katowic, Poznania i Wrocławia - międzywojewódzki wyścig dożynkowy. Duży sukces zanotowali kolarze legnicy wygrywając zarówno indywidualnie jak i drużynowo wyścig w III kategorii (startowało 80 kolarzy). Pierwsze miejsce zajął Jerzy Spychała przed Franciszkiem Sadałowiczem i Jerzym Pięszczakiem - wszyscy LZS Legnica. W wyścigu dla zawodników z IV kategorii sportową młodzież nasz kolarz Marcin Łabęcki zajął II miejsce.

Osamotnieni jeźdźcy



W jednym z poprzednich numerów pisaaliśmy o tym, iż sekcja jeździecka Kabewiaka nie organizuje żadnych zawodów i konkursów, że już od dwóch lat legniczanin nie oglądał poważniejszej hippicznej imprezy.

Okazuje się, iż nasi jeźdźcy są w tej chwili bardzo osamotnieni. Na Dolnym Śląsku nie ma w tej chwili żadnej sekcji jeździeckiej - oczywiście wyłączone Kabewiaka. Gwardia Wrocław zlikwidowała swą sekcję. Śladzina Książa sprężyła za granicę niemal wszystkie konie. Mimo kilkakrotnych prób nie udało się nawiązać kontaktów z Gwardią Warszawa czy Wielką Kraków.

Tak więc nie ma wola działaczy Kabewiaka, aby „osamotnienie” jest przyczyną znaczącego braku imprez sekcji hippicznej legnickiego klubu wojskowego.

Na przykładzie GRN w Legnickim Polu

Niezwykłą troskę o zabezpieczenie na swym terenie odpowiedniej bazy sportowo-turystycznej przejawia Gromadzka Rada Narodowa w Legnickim Polu. Opracowano już odpowiednie plany - remont basenu, budowę boiska do piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, rzutnie, bieżnię, skocznię. Teren, na którym urządzony będzie ten mały „kombinat sportowy” został już ogrodzony i w przyszłym roku zostaną wykonane dalsze prace w czynie społecznym.

Również w Raczkowej powstaje duży obiekt sportowy - boisko, rzutnie, skocznię - też dzięki pomocy GRN Legnickie Pole, która przeznaczyła na ten cel 18 tys. złotych. KKKFIT w Legnicy przekazał zaś 30 tysięcy złotych na poparcie czynów społecznych przy urządzaniu obiektu.

Kierownictwo budowy urządzeń sportowych w Raczkowej spoczywa w ręku „Zasłużonego Działacza LZS” kierownika miejscowej szkoły M. Strykowski.

W najbliższym czasie GRN w Legnickim Polu ma zamiar powołać Gromadzką Radę Kultury Fizycznej.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO świadectwo ukończenia IX klasy wydane przez Zasadniczą Szkołę Odrzeczową w Legnicy na nazwisko JANINA ZEMOŁDZIN. G-31022

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową Nr 1 w Legnicy na nazwisko PODWYSOCKI WŁODZIMIERZ. G-31010

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową Instalacji Przemysłowych we Wrocławiu oraz zaświadczenie na bilet miesięczny pracowniczy Nr 94703 na nazwisko STOLEK JERZY. G-31013

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydaną przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy na nazwisko POŃCZOCHA BOŻENA. G-31011

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko MAŁEK MAZURKIEWICZ. G-31015

PRZYJMĘ opiekę nad dzieckiem. Oferty składać w redakcji. G-31016

ZGUBIONO świadectwo ukończenia szkoły podstawowej Nr 8 w Legnicy na nazwisko KRUSZYŃSKI ANDRZEJ. G-31017

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko KAZIMIERSKI JAN. G-31018

UNIEWAŻNIA się skradzioną pieczęć o treści: Magazyn Wyróbów Gotowych Legnickie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Legnicy, ul. Sądowa nr 2. G-31020

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Ekonomiczne w Legnicy na nazwisko JADWIGA ZIELIŃSKA. G-31021

ZGUBIONO legitymację służbową Nr 1173/62 wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy dnia 10. IV. 62 na nazwisko mgr TADEUSZ GUMIŃSKI. G-31022

ZGUBIONO legitymację kolejową wydaną przez Dyrekcję Okręgowych Kolei Państwowych we Wrocławiu oraz bilet roczny na nazwisko ANDRZEJCZAK ZENON. G-31024

ZGUBIONO prawo jazdy Nr 190/60 kategorii motocyklowej oraz wkładkę kontrolną Nr 025589 wydaną przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Komunikacji w Zgorzelcu na nazwisko KOPCINSKI JÓZEF. G-31025

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy na nazwisko JEDRAS ANDRZEJ. G-31023

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia I kl. Technikum Geologicznego Wrocław na nazwisko SZARD URBANOWICZ. G-31027

Z funduszu Total zato a Sporowego nowe boisko szkolne

Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Lubinie potrafi odpowiednio gospodarować funduszami przekazanymi mu przez dyrekcję Totalizatora Sportowego. Ostatnio - właśnie za te pieniądze - wybudowano szkole podsta-

wowej im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lubinie boisko do piłki ręcznej i skocznie uniwersalna.

Koszty budowy tych urządzeń sportowych wyniosły 31 tysięcy złotych.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław ul. Podwale, 62
REDAKCJA ZESTÓJ w składzie: Krystyna Francisz Roman Karpiński (redaktor naczelny), Andrzej Kordys, Roman Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji), Zdzisław Gronkowski.

RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Inacy Pressler, Jerzy Zawadzki (leśniczy), Paweł Stawko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (Bolesławiec), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Wątrzycki, Zdzisław Kasparyk, Czesław Karpiński (Jawor), Zdzisław Cendrowski, Ferdynand Bluciak, Stanisław Golemo (Lublin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominik, Janek Nowak (Złotoryja).

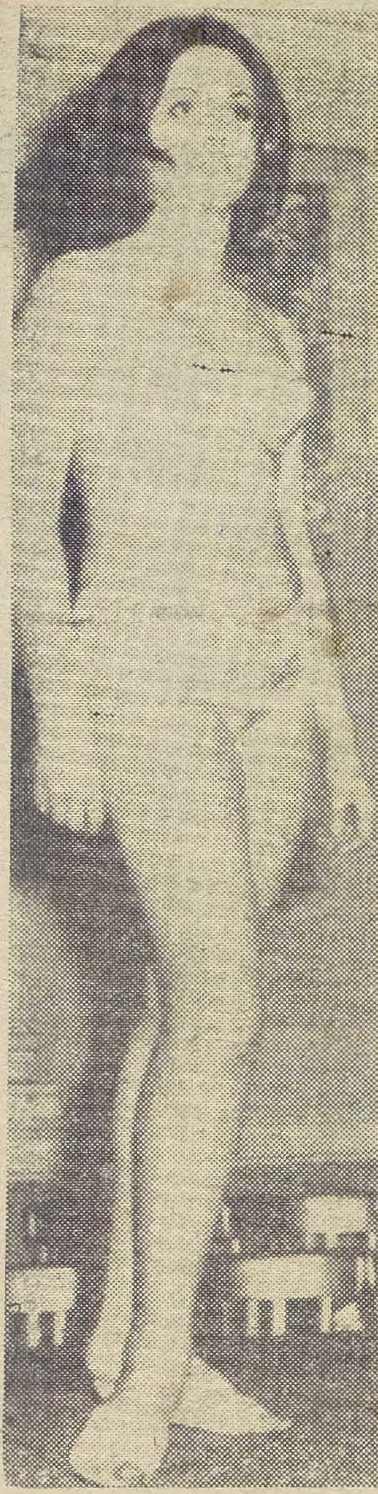
ADRES REDAKCJI: Legnica Rynek 50/52. Telefon: redakcji naczelny i sekretariat - 41-46, sekretarz redakcji - 41-47, dział łączności z czytelnikami - 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław ul. Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkie informacje w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruch” i Poczta.

Reklamskie nie zamówione redakcja nie zwraca.
DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

W-5

WIADOMOŚCI

Nr 39 (391)



Bohaterzy pokaz

KAROLINA Maudling, 18-letnia córka brytyjskiego ministra skarbu wystąpiła w charakterze modelki na pewnej londyńskiej imprezie obrotowej. Prezentowała ona kostiumy bikini, inne modele kostiumów kąpielowych oraz nocną bieliznę.

Dochód z imprezy przeznaczono na rzecz ofiar Conterganu (specyfiku, pod wpływem którego rodziły się okaleczone dzieci).

JERZY JAGÓDZINSKI Fraszki dla kociaków

PROPOZYCJA

Chciałbym, by wzięła mnie która
Na ćwierć etatu kocura.

PRZESAD

Nieszczęścia w tym widzieć nie mogę,
Gdy kociak przebiegnie mi drogę.

JESIENNA

Odlatują ptaki,
Słońce słabiej świeci,
Lecą liście z drzewa...
Na mnie nikt nie leci.

Płomienie w morzu

NIE tylko gwiazdy ekranu odpoczywają w francuskich miejscowościach nadmorskich. Spędzał tam swój urlop również facyt Talmon. Nie obyło się bez pokazu magicznych sztuczek, jak widoczne na zdjęciu podpalanie morza.

Ślizgacz na wodę...

WLENINGRADZIE wyprodukowano ślizgacz pasażerski, który osiąga 45 km na godzinę nawet w wodzie sięgającej do kolan, zabiera sześćdziesięciu trzech pasażerów, kabine kierowcy ma podciągniętą do góry, co umożliwia przybijanie bezpośrednio do brzegu, z wyglądu przypomina autobus.

Ślizgacz napędzany jest silnikiem dieslowskim, ale energię nie przenosi śrubą okrętową, lecz skierowaną do tyłu silny strumień wodny.

Głowa pracuje

PREZYDENT USA Johnson demonstrować będzie najmodniejsze męskie akcesoria. Powód: Kierownik amerykańskiego związku kapeluszników poprosił prezydenta o to na początku kampanii wyborczej.

Grunt to rodzinka

PREZYDENT republiki Gwinea Sékou Touré zaprosił amerykańskiego piosenkarza Harry Belafonte na dłuższy pobyt do Konakry. Celem tej wizyty będzie stworzenie tam ośrodka kulturalnego sztuki afrykańskiej i przygotowanie baletu do gościnnych występów za granicą.

Belafonte, który zamieszka kilka miesięcy w willi prezydenta sprowadził nie tylko żonę i czworo dzieci ale również teściów.

Widocznie w rodzinnym klimacie lepiej się pracuje.



40.000 rowerów

LNANA węgierska firma „Pannonia” sprzedała zagranicznym nabywcom tylko w ciągu ostatnich dwu lat czterdzieści tysięcy rowerów, w tym wiele tysięcy nabyli Amerykanie.

Szczególną popularnością cieszy się tak zwany rower „wymyślny”. Można go bez większych trudności zmienić do jazdy dla dzieci, jak i dla dorosłych.

WŁASNE PRAWO

FRANK Sinatra, największy piosenkarz Ameryki zachowywał się, mówiąc delikatnie, dość dziwnie podczas swego ostatniego pobytu w Paryżu. W oczekujący go tłum fotoreporterów i dziennikarzy rzucał petardy zamiast Paryż w małe Chicago. Swojej gwardii przybocznej kazał opróżniać bary i restauracje, w których zamierzał przebywać. Oświadczył on: „Lubię Francję, ale prawa tego kraju nie obowiązują mnie — Franka Sinatry. Rządzą się



własnymi regułami postępowania”. — Jak widać skromność raczej nie należy do największych cnót Franka Sinatry.

Krótko o wszystkim

niż komunikacja samochodowa, która, jak wiadomo, sprawa w stolicy Japonii wiele kłopotu.

FRANCUSKI komitet organizacyjny dla o swoich reprezentantów. Wysłał on do Tokio 3 000 butelek wina „Bordeaux” dla 130

wodów kwalifikacyjnych w Los Angeles rekord świata na 8.34 m. Jego największy przeciwnik — Igor Ter-Owari-sjan (ZSRR), osiągnął w Kijowie 8.14 m, dokumentując tym samym, że nie pozwoli się łatwo pobici.

Również w Los Angeles

Opowieści olimpijskie

francuskich uczestników Olimpiady.

Przy sprawiedliwym podziale wypadnie na jednego zawodnika dziennie... półtorę butelki wina!

O dzień dowiadujemy się o osiągnięciach, wspaniałych wyników przez sportowców, którzy wezmą udział w Olimpiadzie.

Zwycięzca w skoku w dal podczas Olimpiady w Rzymie, reprezentant Ameryki — Ralph Boston, poprawił podczas za-

pobili rekordy świata: w biegu na 400 m — Mike Larabee (44.9 sek.), i w biegu 400 m przez płotki — Warren Cawley (48.1 sek.).

Najlepszym „pływakiem” świata jest w tej chwili 22-letni Francuz Alain Gottvalles. Podczas zawodów na wyspie Małgorzaty w Budapeszcie poprawił on rekord świata na 100 m stylem dowolnym o siedem dziesiątych sekundy, osiągając wynik 52.9 sekund. Nowy rekord świata zdobyła



Noc poślubna w areszcie

ŚWIEŻO zaślubiona para Chris i Sylvia Graefen nie zamierzała wyprawić

wesela. Postanowili dzień ślubu spędzić tylko we dwoje. W drodze do domu przechodząc przez Road pocałowali się. Czyż może być bowiem lepsze miejsce do takiej czynności niż „Rajska Ulica”? Innego zdania był patrol londyńskiej policji, którzy wkroczyli z całą surowością prawa uznając to za objaw nietrzeźwości. Chcąc niechcąc — młoda para mu-

siała spędzić swoją poślubną noc w komisariacie.



BABCIA PRZY STERZE

MRS. Hopday liczy sobie co prawda 83 lata, co jednak nie przeszkadza jej usiąść za sterem samolotu i pilnie poznawać tajniki pilotażu. Nauczyciel przekonany

jest, iż mrs. Hopday otrzyma niebawem upragniony patent. „Jest ona urodzoną pilotką” — oświadczył pełen podziwu dla umiejętności i zapału leciwej damy.

Delikatny minister

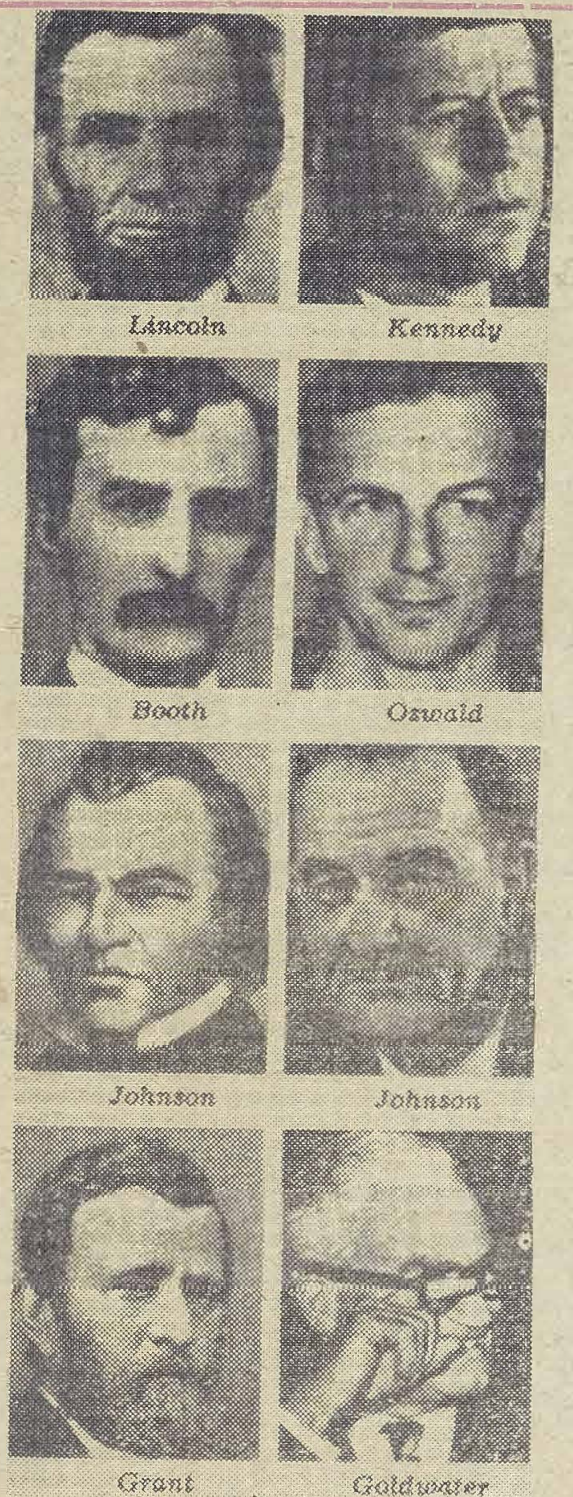
AMERYKAŃSKI minister wojny McNamara polecił funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa pozostawić podczas wieczerzowego przeglądu pomieszczeń ministerstwa ulotki na biurkach urzędników, którzy zapomnieli zamknąć swoją kasę pancerną. Tekst ulotki brzmiał: „Samotność? Życzysz sobie zmiany? Cheesz wzbudzić sensację? Cheesz poznać ciekawych ludzi? To pozostaw kasę pancerną dalej otwartą!” — W ten delikatny sposób minister przestrzega swoich podwładnych przed zmianą biura na celę.



Judo dla policjantek: delikatne ręce — twarde chwytły.



Ćwiczenia z linkami: jak wiązać mężczyzn?



„G” jak Goldwater

WSZYSTKIM amerykańskim wyborcom, którzy tego dotychczas nie wiedzieli — wytłumaczył ostatnio agenci reklamowi Goldwatera, że nie pozostaje im nic innego, jak głosować na Goldwatera. Tak chcą pójść bowiem historyczne paralele.

Lincoln wybrany został w roku 1860, Kennedy w roku 1960. Obydwaj zostali zamordowani. Obydwaj w wątek, strzałami w tył głowy. Obydwaj w obecności swoich żon. Nazwiska obydwo mają po siedem liter. Nazwiska mordercy Lincolna i doinimianego zabójcy Kennedy'ego — Johna Wilkesa Booth i Lee Harveya Oswalda — po piętnaście. Obydwaj zostali zastrzeleni, zanim stanęli przed sądem. Obie żony prezydentów — Mary Lincoln i Jacqueline Kennedy straciły ja-

ko „pierwsze damy” Ameryki swów. Obydwaj następcy zamordowanych pochodzili z południa i nazywali się: Andrew Johnson, urodzony w roku 1808 i Lyndon B. Johnson, urodzony w roku 1908.

To wszystko, przynajmniej agenci wyborcy Goldwatera, nie wystarczyłoby oczywiście do wybrania ich człowieka, gdyby nie to, że ówczesnego pierwszego Johnsona zastąpił na fotelu prezydenta republikanin i to na dwie kadencje. A na jaką literę zaczynało się nazwisko tego prezydenta? Na „G”. „G” — jak Grant.

Nie ma więc o czym mówić: „G” — jak Goldwater. Barry Goldwater...

Przynajmniej trzeba, że agentom reklamowym partii republikańskiej wszystko to pasuje, jak ułaj. Zobaczymy jednak, czy wpłynie to na amerykańskich wyborców.

Zimny kompres

TEGOROCZNE upały dały się we znaki również londyńczykom. Rewien pomysłów Anglik wspiął się szczególnie żołnierzom gwardii królewskiej, którzy zgodnie z tradycją pełnią służbę w bermudach. Skonstruował on miniaturową lodówkę umieszczoną pod niedźwiedzim futrem. Urządzenie to ma chronić gwardyjskie głowy przed zbyt częstym omdlewaniem podczas srogich upałów.